PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY
CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK VII.

ZESZYT III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

W PRZEMYŚLU
w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.
1839.

I.

O potrzebie Obiawienia.

(Ciąg dalszy).

II. Potrzeby obiawienia dowodzi natura człowieka należycie rozważona.

A) A nayprzód rozumu ludzkiego niedołężność w rzeczach tyczących się Boga, nieśmiertelności, przeznaczenia naszego.

Rozum ludzki z siebie ograniczony, gdy do zgłębienia rzeczy nadzmysłowych wznieść się usiłuie, wstrzymanym się bydź czuie w postępkach przez *zmysłowość*, i żywą wyobraźnię. Tysiącznemi przedmioty zmysłowemi zaięty, obarczony troskami o tyle potrzeb ciała, skłonny do bezczynności z trudnością tylko wznosi się duch ludzki do rzeczy nadzmysłowych, duchownych, niebieskich; nie ma on do zbadania ich ani dosyć zdolności, ani czasu, ani chęci. Przemawia doń w prawdzie głośno świat ten, opowiada on istnienie, potęgę, mądrość i dobroć istoty naywyższéy; odzywa się przytém w człowieku głos wewnętrzny, rozkazuiący czynić dobre, chwalący to, złe zaś ganiący i karzący; ale czyliż ten sam świat nie mawiał zawsze równie głośno do ludzi wszystkich wieków, czyliż głos sumienia nie odzywał się równie dzielnie w każdym z nich; dla czegoż atoli ludy zostawione samym sobie, mędrcy nawet pierwsi błądzili tak bardzo względem istoty Boga, iego przymiotów i zamiarów? Dla czego błądzili tyle względem duszy naszéy nieśmiertelności, względem człowieka powinności i iego przeznaczenia? Natura człowieka, widok świata,

prowadzą w prawdzie do poznania Boga; lecz z drugiéy strony dostrzega człowiek na tym świecie to pewnego pozornego nieładu, dostrzega na świecie tyle fizycznego i moralnego złego, tyle niestósowności powodzenia z zasługą, iż z tąd powstaią w umyśle iego powątpiewania o mądrych, sprawiedliwych, łaskawych rządach Boga; myśli o dwóch początkach dobrego i złego. A chociaż wiara w nieśmiertelność rozwiązuie te trudności, gdy znowu rozum nie iest w stanie wieczność tę oczom widocznie przedstawić; gdy na tym świecie wszystko przemiia, znika, niszczeie, chwieie się: rozum sam sobie zostawiony łatwo skłania się do niedowiarstwa, lub do wiary o dwoistéy istocie rządzącéy światem; albo dopuszcza ślepego trafu; albo wielości Bogów, od siebie mniéy, lub więcéy nie zawisłych, których zamiary z sobą niezgodne w czynnościach się swych krzyżuią; lub mniema, że Bóstwo świat ten utworzywszy, własnym go pozostawiło siłom, nie troszcząc się o losy ludzkie. Przy takiéy zaś wierze słabieie całkiem przekonanie o nieśmiertelności duszy, a człowiek téy pociechy pełnéy pozbawiony wiary, czuiąc w sobie dwoisty a sprzeczny z sobą popęd do dobrego i do złego, utraciwszy wszelką podstawę moralności, puszcza wolne cugle swym żądzom; obyczayność całą depcze nogami. Tą tylko drogą dadzą się wytłómaczyć owe grube błędy, nayświatleyszych nawet mężów około nayistotnieyszych przedmiotów, tyczących się Boga, nieśmiertelności duszy, powinności, przeznaczenia człowieka.

A cóż powiedzieć o ludziach, którzy żyią tylko z ciężkiéy, ustawicznéy pracy? co około roli dzień i noc pracuią, lub twardém rzemiosłem się

bawią? Tacy przy naylepszych zdolnościach nie poznaią przyczyn ziawisk nayprościeyszych na tym świecie; a iakżeby dopiero mogli się zawiłemi badaniami, rozbiorem subtelnych dowodów względem wzniosłych prawd religii trudnić? Takie zaś osoby składaią większą część rodzaiu męzkiego, składać ią zawsze będą, do których ieszcze doliczyć należy drugą połowę ludzkiego rodzaiu cały prawie rodzay niewieści. *Marzeniem tedy, przeciwném wcale dzieiom, doświadczeniu wieków wszystkich, nareszcie stosunkom towarzyskim wszelkim, zostanie owo zdanie;* iakoby rodzay ludzki, miał kiedyś nabydź takiéy *doyrzałości,* iż każdy będzie własnym swoim nauczycielem, prawodawcą, niepotrzebuiącym cudzéy powagi. Wszakże z dzieiów narodów wiemy, że wykształcenie wyższe odbywa się w ludziach poiedyńczych zawsze tą samą drogą: przez rodziców, przez nauczycieli; że oświata całych narodów nie zawsze się naprzód posuwa, ale niekiedy wstecz się cofa. Jeżeli zaś wieki dzisieysze zdaią się nam bydź światleyszemi od dawnych, pochodzi to ztąd, iż korzystały z doświadczeń i z prac poprzedników a zatém nabrały światła z pracy cudzéy. Nie daleko by zaszedł naród ludzki, gdyby każdy poiedyńczy tyle tylko umiał, wiedział, ile sam doszedł, doświadczył.

Musiémy koniecznie polegać na powadze obcéy, na niéy zasadza się cała edukacya. Zasięgamy rady i światła mędrszych, gdy idzie o rzecz iaką ważną; nie obeydzie się więc sprawa nayważnieysza a oraz naytrudnieysza, rzecz religii, bez zasiągnieia wyższego światła, bez powagi wyższéy. Lecz na iakiéy że to powadze polegać względem naywyższego dobra naszego, względem wiecznéy naszéy szczęśliwości możemy?

Ludzie, chociażby też naymędrsi, nie są wstanie dać nam w téy mierze pewności niezawodnéy. Zostaią oni zawsze ludźmi błędowi podległemi. Prawda, że wyższe zdolności, lepsze wykształcenie nadaią człowiekowi, większą łatwość w poznaniu prawd religiynych, ale naylepszy i nayrozsądnieyszy filozof, za Cyceronem powtórzyć musi, *że wielu rzeczy nie wie, że mu się wiele uczyć ieszcze trzeba.* (Quaest. Tusc. 1. 3.) Przytem według świadectwa tegoż Cycerona *nie masz takiéy niedorzeczności, któréyby z filozofów ktoryś nie uczył* (de Divin. 1. 2). Jak więc uwierzyć temu, że filozofowie nasi są w posiadaniu prawdy? Nareszcie, według Warrona *iest wiele rzeczy prawdziwych o których wiedzieć ludowi iest nie pożyteczno; a iest błędów nie mało, z których ludu wywodzić nie należy*, (apud August. de Civit. Dei L. 4). J iakże więc możemy bydź pewnemi, że *filozofowie nie zechcą ludu uczyć prawd, których albo nie znaią sami*, albo ie szkodliwemi dla ludu bydź sądzą? Z resztą do któregoż z filozofów udać się, gdy oni na rozliczne podzieleni są błędy; gdy z sobą się kłócą, spieraią a uniesieni duchem przeciwieństwa, broniąc swych błędów uporczywie, niweczą i burzą to, co drudzy mocno zbudowali? Czyliż lud nie będący wstanie zrozumieć ich oschłych i iałowych rozumowań, będzie mógł rozróżnić prawdę od błędu? Wszak uważa Cycero: (Quest. Tusc. 1. 4). *Rozstrzygnąć kto iest mądrym, naywiększą zdaie się bydź mądrością?* Prócz tego, chociaż filozofowie częstokroć do prawdy się zbliżaią, iednakże ustawy ich nie maią wiele dzielności, ponieważ będąc ludzkiemi tylko nie posiadaią powagi wyższéy to iest Boskiéy. Nikt ich przeto

nie usłucha, bo ten, co ma słuchać, tak iest człowiekiem iak ów, co rozkazuie (Lactantius Divin. Justit. l. 3.) Można się tedy do filozofów odezwać słowy Roussa: Filozofii nauko! bardzo piękne są twe moralne przepisy, ale z łaski swéy pokaż mi, z kąd masz powagę ie stanowić? (Emil. T. 3).

Lecz póydźmy w brew doświadczeniu i dzieiom, dozwólmy, iż człowiek sobie zostawiony, za pomocą tylko własnego rozumu wznieść się może do należytego, do dokładnego poznania Boga, nieśmiertelności i powinności naszych. Jeszcze serce iego nie znaydzie zaspokoienia. Im lepiéy bowiem poznaie człowiek swą niemoc, swą nieudolność, sprzeczność zdań ludzkich w przedmiotach naydroższych, tém bardziéy dla zaspokoienia własnego pragnie wyższéy nad stałość ludzką pewności i powagi nieomylnéy. Sokrates, Plato i naysławnieysi mędrcy pragnienie to wyższego światła czyli obiawienia Boskiego potrzebę szczerze wynurzyli, iak się to wyżéy powiedziało. Tey potrzeby dowodzi wiara w wyrocznie, w wróżbitów i t. p. istnieiąca wszędzie. Naturalistów nawet Wódz Gerbert Cherbury, co wszelkie obiawienie zewnętrzne i historyczne odrzucał, oświadczył się przecież za potrzebą stwierdzenia religii, — którą, iak mniemał — przez własny nabył rozum, przez powagę Boga, prosząc go o wyższe oświecenie, powiew ożywiaiący, iaki przy pogodném Niebie zerwał się był, poczytuiąc za znak Boskiego potwierdzenia. Czuie więc słaby, ograniczony człowiek potrzebę powagi wyższéy Boskiego światła, daleko wyższego nad rozum nasz słaby. Filozof nawet oświecony, przez obiawienie dopiero utwierdza się w poznaniu ogniw łańcucha

owego wielkiego, który łączy Bóstwo z ludzkością; przez obiawienie lepiéy on poznaie swe dobro naywyższe, do którego osiągnienia sił nie szczędzi. Tę obiawienia Boskiego potrzebę pięknie bardzo wywodzi ś. Tomasz z Akwinu (Contra gentes L. 1). Troista z tąd zawiązałaby się nieprzyzwoitość, gdyby poszukiwanie prawdy samemu rozumowi zostawione było. Nayprzód mało kto z ludzi przyszedłby do poznania Boga, a przynaymniéy do dokładnego iego poznania; gdyż wielu iest tępego poięcia, którzy z natury nie do nauki iak raczéy do zaymowania się domowemi zatrudnieniami są przeznaczeni, lub kochaią się w lenistwie. Druga niedogodność byłaby ta, że ci, co prawdę poznali lub odkryli, dopiero po znacznym czasu upływie mogliby przyiść do poznania teyże. Prawdy te są trudne; domagaią się wielu przygotowawczych wiadomości; a przytém wiek młodości, w którym różne namiętności miotaią duszą, nie iest zdolnym do zapuszczania się w tak wzniosłe badania. Trzecia niedogodnosć ta byłaby, że do badań ludzkich częstokroć się błąd mięsza przy nieudolności naszego rozumu, a płodności naszéy wyobraźni, a tak popadłyby powątpiewaniu prawdy naylepiéy nawet udowodnione u tych, którzy dowodów nie rozumieią tém bardziéy, że ci których mądremi zowią, rozmaicie nauczaią.

Już zaś religia iest dobrém powszechném, własnością wszystkich, prostaków równie iak uczonych, dla wszystkich niezbędném iest środkiem do osiągnienia przeznaczenia; religia powinna bydź w młodociane zaraz ieszcze zaszczepiona serca, by mogła stawić tamę rozwiązuiącym się burzliwym namiętnościom, które gdy się raz zakorzenią i rozgałęzią, opieraią się przyięciu i słuchaniu zba-

wiennéy religii. By zaś mogła religia istotnie i zbawiennie na serca ludzkie działać, potrzeba, by miała po sobie niezaprzeczoną i nieomylną pewności powagę, iakiéy iéy omylny rozum ludzki nadać nigdy nie iest w stanie.

B) Czuiemy potrzebę obiawienia patrząc na popsowaną wolę naszę.

a) Nayprzód rozum nasz nadaremnie usiłuie wykryć źródło i przyczyny popsowaney natury ludzkiey.

Niedołężność rozumu ludzkiego w poznaniu prawd nayważnieyszych o Bogu, nieśmiertelności duszy, o powinnościach człowieka, bez których znaiomości przeznaczenia naszego osiągnąć byśmy nie zdołali, niepokoi i zadziwia każdego tém mocniéy, iż znamie niezatarte wyższego naszego pochodzenia, niebiańskiéy godności i zacności na sobie iasno widzimy.

Nie równie atoli więcéy niepokoi i zadziwia człowieka zepsutość powszechna ludzkiego serca. *Wszyscy z Apostołem widziémy inszy zakon w członkach naszych walczący przeciw zakonowi umysłu naszego, podaiący nas w niewolę zakonowi grzechu. Nie czyniémy dobre które chcemy, ale czynimy złe, którego nie chcemy.* (Rom. 7. 23. 29). *Wszyscy* iak się użala pogański poeta, *widzimy co iest dobre i pochwalamy ie, ale, co iest złe, to czynimy.* (Ovid. Metamorph). *Wszyscy iesteśmy złemi* (Senec. De ira l. 3). *złemi od samego urodzenia. Bez grzechu owszem nikt się nie rodzi* Horacy krótko wyraził. (Satyr. 1). Na wszystkich nas sprawdza się przysłowie: *Dążymy ku temu, co nam zakazane, pragnąć te-*

go, co nie wolno. Lecz na cóż zbierać więcéy na poparcie tego zdania dowodów? *Swiat ten w złem iest pogrążony.* Dobrze mówi Kant: »*Żalą się na to ludzie tak dawno, iak dawny iest nasz rodzay, a przy mnóstwie iawnych zgorszeń, iakich w czynnościach ludzi dostrzegamy, nie potrzeba nam tego dowodzić, że skłonność w człowieku iest zakorzeniona.* (Kant. Relig. innerhalb d. Gränzen der Vrft.)

W rzeczy saméy każdy chcący w poznaniu prawdy i w pełnieniu cnoty czynić postępy natrafia w tém na pełno trudności i zawad w sobie samym. Jak trudno iest pokonać przemoc zmysłowości, wzbić się do prawd wyższych nadzmysłowych, do poznania dokładnego prawideł czynności naszych? A choćbyśmy też nareszcie pokonali przeszkody, usunęli przesądy, błędy zaciemniaiące rozum, choćbyśmy przyszli do poznania prawa moralnego, a wśród ustawicznychułudzeń zmysłów naszych pamięć iego zachowali w sobie stale, czuiemy przecież ciężkość w pełnieniu tego, co widzimy bydź naszą powinnością, czuiemy wstręt, iakieś oburzenie się zmysłowości przeciw rozumu żądaniom tak dalece, *że tego, czego rozum zakazuie, dla tego tylko częstokroć pożądamy, że iest zakazaném.* Nie iednego złego nie pożądaliśmy, a przynaymniéy nie tak usilnie byśmy pożądali, gdyby nam tego prawo nie zakazywało. Z resztą lubo pełniemy to, cośmy za dobre uznali, czuiemy przecież, że zmysłowość w przeciwną nas pociąga stronę i od pełnienia dobrego nas odwodzi. Dwoiaka więc z sobą wielce sprzeczna w człowieku ziawia się moc: *rozum*, który dobre nakazuie, *zmysłowość* wiodąca do złego, z którą, chcąc ią pod zarządem ro-

zumu utrzymać, potrzeba usilnie i ustawicznie walczyć. Nieszczęsna ta walka trwa przez życie całe, czyli człowiek na drogę cnoty dopiero wstępować poczyna, czy nią z dawna iuż chodzi i uporczywą namiętność sto razy zwyciężył i pod prawo religii i rozumu podbił, wszelakoż się ona burzy w nim na nowo, do nowéy wzywa go walki, i niestety częstokroć zwycięstwo odnosi.

Źródło takowego natury ludzkiéy zepsucia, téy sprzeczności wewnętrznéy przyczynę pragnie człowiek iak nayusilniéy odkryć, dobre poznać, i to nie z ciekawości, ale z innych ważnych powodów. Jeżeli bowiem stworzonym został człowiek z naturą podobną, z skłonnościami duszę w przeciwne ciągnącemi strony, nie wiedziałby co złe, co dobre, co czynić, co porzucić, nie byłby ni zwierzęciem, ni rozumną istotą, sam sobie zostałby zagadką. Nie znaiąc źródła grzechowości, zapobiedz temu zepsuciu nie byłby w stanie, owszem w zaślepieniu swoiém mógłby gwałtowność żądz poczytać za dzieło Stwórcy, i tym sposobem utraciłby wiarę fundamentalną *w mądrość, dobroć, świętość, sprawiedliwość i Opatrzność Boga*, przez co upadłyby podstawy wszelkie religii i obyczayności.

Dla tego też zawsze starano się dociec przyczyny zepsucia ludzkiego i różne w téy mierze czyniono domysły, które atoli nie mogą zaspokoić. Pomiiam Dualistów, uczniów Parzyzmu i Manicheuszów, dwoiaką stanowiących istotę naywyższą: dobrą i złą; mieniących bydź złą materyą, z któréy iest ciało, dziełem złego ducha (Demiurga) lub dwie przypisuiących nam dusze, z których iedna dobrego pragnie, druga pożąda złego. Wszystkie te domysły zdrowemu sprzeciwiaią się

rozumowi, domagaiącemu się koniecznie iednéy tylko istoty naywyższéy, iako początku wszystkiego. Wiklą też one rozum w co raz większe sprzeczności i trudności; bo iakże dopuscić istnienie dwóch istót naywyższych, sobie nie podległych bez zwyciężenia iednéy przez drugą. Wewnętrzne nareszcie nasze przekonanie za iednością duszy mówi. Równie niedorzeczny iest domysł tych, co z Platonikami przechód dusz z ciał iednych do drugich utrzymywali, przyrodzoną skłonność do złego następnością bydź mniemaiąc grzechów, przez duszę dawniéy popełnionych, za co też iako za karę na wygnanie do ciał ludzkich skazane zostały. Wszak żadna dusza nic nie wie z nikąd o podobnym żywocie swym poprzednim. Miiam równie zdanie popierane szczególniéy przez Roussa, *iakoby złe wychowanie, złe przykłady miały* bydź zepsucia ludzkiego przyczyną. Złe wychowanie, złe przykłady, mogą się wiele do pomnożenia złego na świecie przyczynić, wszelakoż pierwszą i powszechną przyczyną złego bydź one nie mogą; bo nie wszyscy otrzymali złe wychowanie, nie wszyscy patrzali na złe przykłady; naylepiéy znowu wychowani poszli nie raz drogą nieprawości, nareszcie wychowanie nie może wlać w człowieka nowéy natury, ale wzbudza tylko, wzmacnia, lub osłabia skłonności iuż istnieiące lub przyrodzone. Złe przykłady żadnegoby pewnie nie miały na nas wpływu niebezpiecznego, gdyby wola od urodzenia do złego nie była skłonną. Nakoniec zawsze daléy pytać się mogę: co dało złemu wychowaniu i złym przykładom początek?

Pominąwszy te i tym podobne domysły, tyczące się początku skłonności do złego wrodzonéy ludziom, rozbierzmy zdanie tegoczesnych Racyo-

nalistów iakoby *z ograniczenia natury ludzkiéy*, wypływać miało źródło zepsutości naszéy. Ztąd, iż człowiek iest ograniczony, wypływa wprawdzie, że zbłądzić, że zgrzeszyć może, tak iak przeciwnie z istoty naydoskonalszéy natury wypływa niepodobieństwo błędu, lub grzechu: Atoli wcale co innego iest: zbłądzenia albo zgrzeszenia możność iaka z ograniczonéy naszéy natury wypływa; wcale co innego zaś iest: pociąg do złego gwałtowny, skłonność niewykorzeniona do grzechowości iaka się w każdym człowieku obiawia. Gdyby iedyném naszéy do złego skłonności źródłem miało bydź ograniczenie naszéy natury, czyli grzechowości przyczyną, byłoby albo ograniczenie naszego rozumu, który częstokroć nie poznaiąc, co iest dobre, przy naylepszéy chęci czynić każe złe, które bierze za dobre, albo ograniczenie woli, która maiąc wolny wybór między dobrém i złém, przeciw lepszemu przekonaniu, wolności na złe używa; albo nareszcie sama zmysłowość ciągnąca nas do złego. Co się pierwszego tyczy, prawda, że błędy rozumu częstokroć bywaią przyczyną występków, ale iluż to ludzi poznało należycie dobre, wiedzą, co maią czynić, a przecież inaczéy działaią? Trafia się nawet, że nayświetleysi naywiększych dopuszczaią się zbrodni. Przytém chociaż człowiek dobre poznaie, iednak pełnienie tegoż przychodzi mu nie raz z trudnością, i zawsze on w sobie czuie pociąg ku pewnemu złemu, którego pociągu właśnie poszukuiemy źródła. *Podobnież możność nadużycia wolności* naszéy nie zawiera w sobie ieszcze dostatecznéy przyczyny grzechowości i zepsutości ludzkiéy. Prawda, żebyśmy nigdy nie zgrzeszyli, gdybyśmy naszéy wolności w wyborze między złém

i dobrém nie nadużywali i to prawda, że złe użycie wolności pociąg do złego w nas wzmacnia, lecz nadużycie wolności nie iest grzechowości źródłem, ale iest raczéy téy skutkiem, bo z kądże to dzieie się, że wszyscy używamy źle wolności? Dla czegoż, ieżeli złe wolności użycie, skłonność do złego w nas ma rodzić, dobre teyże użycie skłonności do złego w nas nie umarza? Równie nie można w naturze naszéy zmysłowéy upatrywać ostatecznéy przyczyny zepsutości naszéy woli; czuiemy bowiem, iż zgodność między rozumem a zmysłowością nie iest nie podobną, iż obowiązanym iest człowiek zabezpieczyć rozumowi przewagę nad zmysłowością, podbić pożądliwość pod prawo rozumu. Uznaiąc zaś możność zgodności pomiędzy rozumem a zmysłowością i posłuszeństwa dla prawa zakonu, w celu osiągnienia naszego przeznaczenia, słusznie człowiek sądzi, że Bóg naymędrszy, nayświętszy, naydobrotliwszy nie mógł człowiekowi nadać zmysłowości tak uporczywéy przeciw prawu rozumu, tak gwałtownéy, tyle nas pociągaiącéy do złego, tyle nam przeszkadzaiącéy w osiągnieniu naszego dobra naywyższego, inaczéy sam Bóg byłby grzechu twórcą i przyczyną złego. Rozum więc ludzki w sobie samym zostawiony, źródła wrodzonéy nam do złego skłonności zupełnie nie iest wstanie znaleść, ani też odgadnąć. Zdrowy rozum zawsze to uznaie, iż Bóg ani pośrednio ani bezpośrednio popsowanéy natury ludzkiéy autorem bydź nie może, to iest że ani sam nie mógł w nas wlać tak gwałtowną do złego skłonność, ani też mógł dopuścić, by iakakolwiek bądź inna istota wyższa, nam nieprzyiaźna, nieuchronnym konieczności wpływem mogła zepsucie takie w naturze ludz-

kiéy zdziałać. Taka działalność bowiem wbrew by się sprzeciwiała Boskiéy mądrości, świętości, dobroci. Gdy przeto ani Bóg sam, ani wyższa od ludzi istota nie iest przyczyną zepsutości naszéy, a więc człowiek tylko mógł sprowadzić taką na siebie do złego skłonność, iakiéy we wszystkich ludziach bez wyiątku, wszędzie dostrzegamy. Albo więc każdy człowiek natury swéy zepsucie sam na siebie teraz sprowadza, albo ci od których pochodzimy wszyscy, pierwsi rodu ludzkiego rodzice, tak swą popsowali naturę, iż popsowana na nas wszystkich się zlewa. Lecz tak względem pierwszego, iak względem drugiego sam rozum ludzki nie może nic pewnego powiedzieć. By bowiem okazać, że każdy człowiek przez złe wolności swéy użycie skłonność tę do złego na siebie sciągnął, potrzebaby tego albo ze siebie, albo z drugich dowieść. Na sobie tego doświadczyć nie podobna, bo każdy człowiek iak tylko przychodzi do poznania siebie, iuż pociąg do złego w sobie czuie. Co się ludzi drugich tyczy, tych zewnętrzne tylko widzimy czyny, widzimy wybuchy owéy skłonności do złego, przyczyna atoli téy iest przed nami ukryta. Jeżeli zaś pierwsi rodzice przez nadużycie wolności swoiéy maią bydź przyczyną zepsucia ludzkiéy natury, historya o tém swiadectwo dać powinna. Historya na omylnych świadectwach ludzkich oparta, w rzeczy tak ważnéy i trudnéy, nie mogłaby w nas pewnego ugruntować przekonania tém bardziéy, że dzieie wszelkich początków starożytnych wszystkich narodów od baśni się poczynaią. Jakżebyśmy im mogli dać wiarę, gdyby o pierwszych naszych rodzicach mówiły? Jak im dalibyśmy wiarę, gdy rozumowi przeciwnemi się bydź zdaią, by przy

Boskiéy mądrości, świętości i dobroci uchybienie iednego człowieka mogło mieć tak nieszczęsny wpływ na cały rodzay ludzki?

Gdy więc człowiek tak usilnie pragnie odkryć źródło wrodzonéy nam do złego skłonności, gdy ani rozum, ani dzieie ludzkie nic pewnego w téy mierze powiedzieć nam nie są w stanie, nic nie pozostaie innego, iak wyglądać i spodziewać się wyiaśnienia téy rzeczy ze strony Bóstwa.

b) Rozum sam nie podaie dostatecznych pobudek skłaniaiących wolę do pełnienia dobrego.

Nie dosyć na téy sprzeczce, na téy niezgodzie w naturze ludzkiéy, na walce nieustannéy pomiędzy rozumem a zmysłowością a częstéy teyże nad rozumem przewadze rozum nasz nie podaie żadnych dostatecznych pobudek do strzeżenia się grzechu, do wytrwania w dobrém, do pełnienia cnoty zawsze i wszędzie we wszystkich stosunkach życia tego, nie zważaiąc na przeszkody, straty, przykrości, osobliwie też, gdy wrodzona do złego skłonność pocznie całą swą wywierać potęgę, gdy w gniewie, w zawziętości krew kipi, gdy rozkoszy ogień trawi żyły, gdy rozhukane namiętności gwałtownie duszę unoszą, gdy cnota wystawi na pośmiewisko i prześladowanie, na utratę maiątku, dobrego imienia, zdrowia, lub nawet życia samego, a występek przyiaciół iedna, ściele drogę do maiątku, dostoieństw, godności naywyższych. Prawda, że rozum wskazuie co czynić, że sumienie wysoką cnoty wartość, a występku szkaradność przedstawia, że prawo rozumu iako prawo Boskie iest wyryte na naszych sercach, że cnota słodkim

wypełnionéy powinności uczuciem nas napełnia i błogiéy wieczności nadzieię nam daie: występek przeciwnie rodzi sumienia zgryzoty i przyszłą karą umysł trworzy; lecz nayprzód tylko w wykształconych umysłach znaydzie się to wszystko, potém czyliż to podoła iuż poprawić serce, a wrodzoną do złego skłonność pokonać i uśmierzyć? Człowiek bywa silnie pociągnionym do złego, dobra widome doczesne mocniéy go zaymuią, iak przyszłe niewidome. Zaślepiony iaką namiętnością, albo nie poznaie, albo nienawidzi prawdę, poznane dobre rzadko pełni. Przyświeca mu wprawdzie rozumu światło, które atoli lada zła chuć gasi. Głos sumienia w nim się odzywa, ale go namiętności głos przytłumia. Potrzeba nam więc pobudek dzielnieyszych do dobrego, potrzeba nam swiatła iaśnieyszego nad światło rozumu, głosu mocnieyszego nad głos sumienia, potrzeba nam bodzców silnych, zdolnych poskromić chuci burzliwe, namiętności wyuzdane; słowem: potrzeba nam innych środków, któreby popsowane serce poprawiły, któreby rozumowi powagę nad pożądliwością zabezpieczyć zdołały. Że zostawiony sam sobie człowiek takich bodzców nie posiada, widzimy to na ludach bałwochwalczych, zabobonnych, u których okropne zawsze popsucie obyczaiów panowało, widzimy u nich prawo moralne, prawo rozumu pogwałcone, zepsutość panuiącą. Dzieie wszystkich narodów przedstawiaią pasmo nieprzerwane rozmaitych występków i zbrodni. Dla tego wszędzie starano się poskromić złość ludzką przez ustawy prawne, przez okrutne i straszliwe kary. Lecz i te nie mogły utłumić złego, które iest widocznym wybuchem wewnętrznego zepsucia. Nie można tu zarzucić, że i między Chrze-

ścianami panuie takaż sama obyczaiów rozwiązłość, te same występki, co u pogan. Grzeszą wprawdzie i Chrześcianie, iednakże nie tak ciężko, nie tak powszechnie, nie tak iawnie, iak bezwstydnie grzeszyli poganie. Występki i zbrodnie nie bywaią iawnie czczone, nadgrodzone, nie są dozwolone przez religią, lub prawa kraiowe, tém mniéy nakazane przez nie. Pomiędzy ludem prostym czystsze są zawsze obyczaie. Jeżeli się zaś gdzie więcéy niżeli dawniéy dzieie złego, pochodzi to z braku nauki, z braku religii, z oboiętności przełożonych, z braku pamięci na Boga, lub z braku należytego przekonania o prawdach świętéy religii. Religia nasza wpływ okazuie prześliczny w ludziach, którzy nie zaniedbuią używać środków zbawiennych, ustanowionych przez Chrystusa. Tylko gdzie słowo Boskie, gdzie Sakramenta są w zaniedbaniu, tam grzeszne pożądliwości dziwnie górę biorą. Za to były zawsze i są w kościele Chrystusa osoby, których światło i cnoty przyświecaią światu.

c) Rozum ludzki nie znayduie środka zgładzenia win grzechowych, ani też oddalenia zasłużonéy kary.

Skłonność do złego przez rozum nie mogąca bydź dostatecznie poskromnioną, przez grzechy, przez złe uczynki wszystkim ludziom pokazuie się bydź przyrodzoną. Nikt powiedzieć nie może: *Serce me wolném iest od grzechu. Zgrzeszyliśmy wszyscy*, mówi Seneka, *iedni więcéy, drudzy mniéy. Jedni rozmyślnie złe czyniemy, drudzy silnie pociągnieni lub przez cudzą złość uwiedzeni. Inni w dobrych przedsięwzięciach słabo stoiąc utraciliśmy stan niewinności, cho-*

ciaż niechętnie i oporę daiąc. Nie tylko zaś błądzimy ale i grzeszyć będziemy po wszystkie czasy. Choćby nawet kto serce swe oczyscił tak bardzo, iż nic iuż nie zdołałoby ie poruszyć, lub z prawéy zwieść drogi, wszelako grzesząc tylko do niewinności przyszedłby (de Clement. L. I.), każdy człowiek nie tylko pociąg do złego w sobie czuie ale winy grzechowe na nim ciężą. Uczucie zaś grzechowości, winy, niepokoi, trwoży i nieszczęśliwym człowieka czyni. Zna to bowiem, że zgrzeszywszy prawo Boskie zapisane na swem sercu przekroczył, że z drogi przeznaczenia swego zboczył, że się nie podoba Bogu Nayświętszemu, który nam wolę swoię przez głos rozumu obiawia. Czuie to człowiek, iż prawa Bożego nie można bezkarnie przekraczać, sumienie czyni mu wyrzuty za grzech popełniony. Przez grzéch stawa się człowiek nie miły w oczach Boga, sciąga na siebie winę, kary stawa się godnym. W tym smutnym i opłakanym stanie niczego usilniéy nie pragnie, iak Boga przebłagać, winę zgładzić, oddalić od siebie karę. Pewna odpuszczenia nadzieia przywraca utracony duszy pokóy i do pełnienia cnoty a strzeżenia się nadal grzechu skutecznie zachęca; przeciwnie zaś ustawiczna obawa kary za popełnione grzechy w rozpacz wprawia i do dalszych wiedzie występków. Grzesznik w rozpaczy mówi do siebie: *Gdym iuż utracił nadzieię osiągnienia w wieczności naywyższego dobra, niechayże w tym życiu wszystkiego używam, co się zmysłowości podoba, co zaspokaia żądze.* Coraz więc głębiéy w zbrodniach się nurza. A ieżeli nie kiedy od grzechu się wstrzymuie, utraciwszy raz serca czystość, nie tyle to dla grzechu nienawiści czyni, iak raczéy, by więk-

széy ieszcze na siebie nie zaciągnął kary. Wszystko to doświadczenie aż nadto potwierdza.

Wielcy zbrodniarze rzadko się poprawiaią, a częstokroć dla tego tylko o życia poprawie nie myślą, że sądzą, iż przy takich zbrodniach, żadnéy iuż dla nich przebaczenia nie ma nadziei. Jeżeli zaś za dzielnym łaski Boskiéy wpływem pozna zbrodniarz, że w kościele Chrystusa są środki nieprzebrane usprawiedliwiaiącéy i poświęcaiącéy łaski Boskiéy, ieżeli szczerze się ich chwyci, w rozgrzeszeniu kapłańskim Boskiego odpuszczenia wyrok usłyszawszy, przeięty nayżywszem nieprzebranego miłosierdzia Boskiego uczuciem, w radości z usprawiedliwienia swego walczy przeciw zadawnionym złym nałogom, opiera się występnym nałogom, nayusilniéy się strzeże powrotu do dawnych występków, chyba, że znowu kiedy nieszczęśliwéy namiętności usłuchawszy, popełniwszy na nowo dawną zbrodnię, do dawnego życia sposobu powraca. Ledwie nie każdy z nas przechodził przez podobne doświadczenia, szczególnie w latach młodości, gdzie namiętności ieszcze nie zwykły nad sercem panować, gdzie czuynieysze iest sumienie, bacznieysze na uchybienia naymnieysze a uczucia religii są żywsze. Jak pilnie w młodości strzegliśmy się pierwszych dni po każdéy spowiedzi wszelkiego grzechu i okazyi doń wiodącéy zbłądziwszy zaś po raz pierwszy ciężéy, byliśmy niespokoynością stroskanemi, dopóki przez słowa Kapłana nie otrzymaliśmy zapewnienia odpuszczenia win naszych? Jeżeli zaś tego nie szukaliśmy, ieżeli środków poprawy nie używaliśmy, ieden upadek pociągnął za sobą drugi, nieprawość piliśmy iak wodę, brnęliśmy coraz głębiéy w złości, rozumieiąc, że niemasz miłosierdzia po tylu

i tak wielkich grzechach. Chcąc powstać, poprawić się, potrzeba mieć koniecznie nadzieię pewną przebaczenia. Lecz rozum ludzki nie może znaleść sposobu przebłagania grzechem obrażonego Maiestatu Boskiego, uzyskania przebaczenia, zgładzenia winy, oddalenia kary.

Chcieć twierdzić, iż Bóg grzechami naszemi się nie brzydzi, że się kary za nie obawiać nie należy, iest to samo, co czynić Boga niedbaiącym o dobre lub złe, ogołocić go z świętości i sprawiedliwości. Bóg iako święty brzydzi się nieprawością, iako sprawiedliwy każde dobre nadgradza, a grzech wszelki karze. A lubo miłosierdzie iego do przebaczenia iest skłonne, wszelako miłosierdzie następuie dopiero po uczynieniu zadosyć sprawiedliwości, gdy grzechów odpuszczenie bez wszelkiego sprawiedliwości zadosyć uczynienia otworzyłoby bramę do bezkarnego przekraczania prawa Boskiego. Pod iakim zaś warunkiem, pod iaką kondycyą gotów nam iest Bóg winę i kary odpuścić, to Bóg tylko sam stanowi, tego nikt z ludzi nie może ustanowić, wszak i pomiędzy ludźmi gdy zaszła iaka obraza nie ten co obraził, ale obrażony stanowi warunki, pod któremi gotów iest obrazę przebaczyć i znowu obraziciela do łaski przywrócić. Tém mniéy więc może człowiek Bogu warunki przebaczenia przepisywać, owszem z pokorą powinien od Boga wyglądać wyroku i poddać się mu całkiem, gdyż idzie tu nie tylko o przebaczenie winy, ale oraz o naprawę nadwerężonego przez grzech moralnego porządku, iaki Bóg w niepoiętéy swéy mądrości i świętości dla świata odwiecznie ustanowił. Tego porządku przywrócić sam człowiek żadną miarą nie iest w stanie, a zatém ani znaleść środka zadosyć uczy-

nienia Bogu za swe grzechy. Nayusilniéy więc pragnąć musi rodzay ludzki w téy mierze Boskiego obiawienia. Widzimy przeto, iak narody zostaiące bez światła obiawienia do różnych się uciekały środków przebłagania Bóstwa, zgładzenia grzechów i oddalenia kar. Mniemano, że przez modły i wołania można poruszyć i do przebaczenia skłonić Bóstwo, lub przez okropne dręczenie ciała grzesznego wieczne oddalić kary. Inni przez różne ciała obmywania, lub ofiary szukali przebaczenia; szczególnieyszą dzielność przypisywano kąpaniu się w wodach świętych, lustracyom czyli oczyszczeniu przez wodę, tož kropieniu się lub namazaniu krwią pobitych na ofiarę zwierząt, w zgubném nawet zaślepieniu sądzono, iż tém milsza Bogu rzecz, że iest droższą, z ludzi przeto czyniono ofiary, ochoczo ie poświęcano Bogu, niczego nie szczędzono, by się tylko z grzechów oczyścić i Boską odzyskać łaskę. Wszystkie te atoli sposoby nie mogą zamierzonego osiągnąć celu, ani pewnéy przebaczenia nadziei grzesznikowi nadać. Cóż bowiem ma za związek obmycie ciała z oczyszczeniem duszy, lub zabicie bydlęcia na ofiarę z oddaleniem zasłużonych kar: Jakiż związek zachodzi między tem oboygiem? Kto nam zaś zaręczy, że przez modły, umartwienia ciała, że przez obmywanie i ofiary można zmazać krzywdy, niewstydy, bezprawia, pozyskać odpuszczenia kary? Kto nas nareszcie upewni, że wstanie grzéchu to wszystko czyniący Bogu podobać się może? Niedostateczność rozmaitych tych środków dla odzyskania przebaczenia Boskiego używanych pogańscy iuż mędrcy uznawali. »*O zbyt łatwowierni*, szydzi Owidiusz, *co mniemacie, że ochydne zabóystwa zbrodnie*

rzeczną zmyć można wodą. (Lib. Fast). O ofiarach zaś mówi Cycero:» *Bezbożny niechay się nie waży przez dary uśmierzać gniew Bogów* (de Leg. L. 2. c. 9) »*Czystym nakazuie prawo przystąpywać do Bogów.*» (L. c. c. 10). Bardzo pięknie nieskuteczność ofiar Asnobiusz wywodzi (adv. gentes 7. L.) »Pytam się o to przedewszystkiem dla iakiéy przyczyny, gdy ia zabiię prosię, miałby Bóg myśl swą zmienić, niechęć i zapalczywość oddalić, gdy kokoszkę lub cielę w obliczu iego na ołtarzu spalę, zapomnieć pokrzywdzenia swego i uczucia urazy całkiem poniechać. Czyliż więc Bogowie pokrzywdzenia swoie sprzedaią i równie uśmierzaią gniewy swe, iak złośliwe dzieci płakać przestaiące, gdy im daiemy wróbliki, chleby?

Nie można się tu odwoływać do starego zakonu i ofiar w nim czynionych na zgładzenie grzechów, albowiem te utrzymywać tylko miały w narodzie żydowskim uczucie grzechowości, gładziły kary doczesne, osobliwie kary śmierci ustanowione przez Boga, iako Króla ziemskiego na przestępców praw iego; nie gładziły zaś kar wiecznych, które miał zgładzić krwią swą Zbawiciel rodzaiowi ludzkiemu przyobiecany. Ofiary starozakonne były tylko przepowiednią, obrazem ofiary przez Zbawiciela uczynionéy na krzyżu za grzechy całego świata, skąd spłynęło odpuszczenie, usprawiedliwienie, zbawienie.

Widząc to bezskuteczność, to niedorzeczność wszystkich środków podawanych na zgładzenie grzechów i oddalenie kar wiecznych, mędrcy nawet pogańscy, nie maiący obiawienia, toż nasi Naturaliści co obiawienia Boskiego w Chrystusie nieprzypuszczaią, rozumieli, *że poprawa grzesznika nadawa iemuż po-*

wną przebaczenia nadzieię. Jeżeli — mówią oni — człowiek za grzechy swe żałuie, ieżeli do nich więcéy nie powraca, ze strony Boga może bydź pewnym dawnych grzechów odpuszczenia. Cycero ieszcze powiedział: Bóg daie się przebłagać przez poczciwość i świętobliwość» (de Offic. l. 2. n. 3). Seneka też mówi: »Chcesz przebłagać Bogów, bądź dobrym». (Epl. 95). To samo powtarzaią naturaliści, osobliwie Kant. (Religion innerh d. Gränz. der Vernunft.) że przykrości z poprawą połączone iako zadosyć uczynienie za grzechy poprzednie uważać iuż można, gdyż grzesznik, co poprawy przedsiewzięcie u siebie uczynił, przestał tém samém bydź grzesznikiem nie miłym w obliczu Boga, który na serce patrzy, któremu zatém człowiek poprawić się usiłuiący nie może się nie podobać. Już zaś takie przedsiewzięcie do skutku przywieść iest dziełem bardzo przykrém. Przykro iest zadawnione rzucić nałogi i w przeciwnych ćwiczyć się cnotach. Te więc przykrości uważać można za karę za dawne grzechy, iaką człowiek w duchu iuż nowy, iuż poprawiony miasto starego grzesznego ponosi.»

Na to odpowiadamy: Poprawa życia iest koniecznym warunkiem do otrzymania przebaczenia Boskiego, bo gdyby grzesznik grzeszyć nie zaprzestał, pomnażaiąc liczbę nieprawości, tém samém powiększałby swą karę, sama wszelako poprawa nie może zasługiwać na otrzymanie odpuszczenia grzechów poprzednich. Wszak każdy człowiek obowiązany iest wszędzie i zawsze czynić dobre, postępować co raz daléy w doskonałości a zatém gdy zgrzeszył, powinien powstać z grzechów i poprawić się, ponosić wszelkie przykrości iakie są z poprawą połączone, winien on

iest bez nadgrody ie ponosić, bo to są przykrości, które przez grzechy sam na siebie sprowadził.

Ponoszenie tych przykrości nie może bydź więc uważane iako coś wyższego nad powinność, lecz iako skutek grzechów przeszłych. Zdanie zaś Kanta, iakoby człowiek, który się poprawić postanowił, iuż przez to przestał bydź grzesznikiem i miłym się stał w oczach Boskich, iest bezzasadne. Zawsze to bowiem potrzebuie dowodu: *że człowiek grzechami splamiony może się podobać Bogu, gdy przestał grzeszyć.* Podoba się w prawdzie Bogu przedsiewzięcie poprawy, ale ieszcze się nie podoba człowiek, który dopiero sobie ułożył poprawić się, grzechów przecież poprzednich ieszcze nie zgładził; a właśnie o sposób zgładzenia grzechów popełnionych nam tu idzie. *Iż sama poprawa* do zgładzenia grzechu ieszcze dostateczną nie iest, czuły to wszelkie narody, gdy różnych oczyszczenia sposobów i ofiar ku przebłaganiu Bóstwa a zgładzeniu grzechów używały, które iednakże upragnionego grzechów zgładzenia wyiednać nie są w stanie. Nakoniec rozum powiada, *że poprawionemu za teraźnieysze dobre sprawy należy się nadgroda, ale oraz za dawne przewinienia kara.* Rozum powiada, że *pod okiem Boga sprawiedliwego i świętego nie może uchodzić taka zasada obyczayna:* Żyć choćby naygorzéy, choć naydłużéy żyć w grzechach, gdy zaprzestaniesz, choć na krótko złego, staniesz się Bogu miłym. Z resztą który to człowiek poprawił się tak doskonale po swych upadkach, by temi samemi lub innemi grzechami Boga nie obraził. Poprawa nasza nigdy nie iest doskonałą, nigdy przeto posłużyć nie może za środek zgła-

dzenia dawnych win. Nic więc w téy mierze nie pozostaie, iak pragnąć, spodziewać się obiawienia ze strony Boga, iakim sposobem może grzesznik pozyskać grzechowych kar odpuszczenie, odzyskać utracony pokóy duszy i osiągnąć swe dobro naywyższe od którego się przez grzéch oddalił.

(Dokończenie nastąpi).



II.

Słów kilka o szkodliwych skutkach romansów, dla młodszych nadewszystko osób, płci osobliwie drugiéy. O niebezpieczeństwie czytania tychże dla osób nawet dośrzalszych.

Czytanie szkodliwych, nieobyczaynych romansów, ogólnie czytanie xiążek gorszących, pism niebespiecznych lekce sobie ważyć zwykli ci nawet, którym dla wieku, niedoświadczenia, braku gruntownego rozsądku czytanie dzieł podobnych naywięcéy szkodzić może. Podniecaiąc bowiem zmysłowość, daią brać górę pociągowi do rozkoszy, wyobraźnią niebespiecznie podnosząc, panowanie osłabiaią rozumy ruynuią zasady lepsze serca, wychowania, religii. Potarganie węzłów małżeńskich, podeptanie powinności względem rodziców, nieukontentowania, samobóystwa, lekce ważenie wszystkiego, co święte, piękne, co się ducha tyczy maią niekiedy początkowe źródło w czytaniu romansów. Dla spowiednika więc, dla filozofa, dla oyca i matki, dla nauczyciela, dla przyiaciela obyczayności i ludzkości iest rzeczą nie oboiętną poznać lepiéy naturę romansów, wpływ ich niebezpieczny, naybardziéy na młodzież, na płeć drugą, ba nawet na osoby doźrzalszego wieku, osobliwie téż, ieżeli się często czytaniem gorszego rodzaiu dzieł podobnych bawią.

Zobaczmyż nayprzód, *z kąd się wzięło nazwisko romansów*, potem zaś rodzaie *romansów* przeźrzyimy; łatwo nam potém będzie ocenić nie-

bespieczny ich wpływ na naywiększą część osób, osobliwie ieżeli są romansami rodzaiu gorszego.

Adelung wywodzi nazwisko romansów od ięzyka zwanego »lingua romana». Zwano zaś w średnich wiekach »mową rzymską» ięzyk pochodzący pierwotnie od czystego łacińskiego (lingua latina) znayduiącego się w dziełach pisarzy złotego i srebrnego wieku, iakiego ięzyka i mowy pod owe czasy w dzisieyszéy Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii i t. d. używano. Mowa owa rzymska pochodziła z łacińskiego czystego ięzyka, ale przez pospólstwo, przez barbarzyńców zepsuta w wymowie, zmieniona w znaczeniu słów wielce się była odstrzeliła od czystéy łaciny, aż nareszcie stanowiła osobne ięzyki: Francuzki, Włoski, Hiszpański. W tymto zepsutym łacińskim, czyli nowym rzymskim ięzyku poczęto pisać w średnim wieku rozliczne powiastki miłosne, czyli romanse w ściśleyszym znaczeniu.

Romans w znaczeniu nayobszérnieyszém bierze się za wszelką powieść o wypadkach rozmaitych, nieprawdziwych. Dla tego mówimy: *Romans to nie historya; Podróże nie należą do romansów.* Romansem podobnie zowiemy powieści dłuższe, przedstawiaiące wypadki rozmaite sztucznie z sobą podziergane, dla rozrywki, ubawienia lub nauczenia czytelnika. Czasem w romansach podobnych bywa coś prawdziwego, charaktery poiedyńcze, wypadki całe, niektóre obrazy okolic i narodów wzięte bywaią z życia rzeczywistego, domowego, obywatelskiego, lub z pożycia wieyskiego, mieyskiego, morskiego, z wysp, pustyń i t. d. Maią zaś za cel to młodzież, to osoby klass pewnych ubawić, nauczyć, poprawić. Tak Kampego Robinzon, Don Quichotte, Gil Blas, nasz

Doświadczyński, P. Podstoli, świeżo wydane, są dzieła miłe, Bułharyna Wyżygin, Malczewskiego Podstolic, pożyteczne napisane z rozsądną krytyką, z gustem, poprawiaią wady narodowe, zalecaią zarząd dobry domu, rozsądne dzieci wychowanie. Takie romanse są pożyteczne, wiele dobrego przynoszące, wcale różne od płodów wybuiałéy zagorzałéy imaginacyi, opowiadaiących w sposób rozmaity miłostki i same miłostki, chwalących rozpustę, zachęcaiących do rozkoszy wyuzdanéy, do podeptania węzłów małżeńskich. O nich to wyrzekł słusznie z pisarzy naszych któryś:

O fatalne romanse, niestety!
Wyście nam pokazały młodzież i kobiety.

Popsowałyście, a potém narodowi, ba światu pokazałyście, iak młodzież i kobiety są popsowane!

Nim romanse dzisieysze stały się tak bezwstydnemi, wyuzdanemi osobliwie też u niektórych Francuzkich pisarzy, różne one przybierały postacie. Były z razu rycerskie, były sentymentalne tchnące heroiczną, cnotliwą miłością. Rousseau, Ricchardson, Panna de Lespinasse, Pani Riccoboni, Göthe, w sentymentalnych romansach: Nowéy Heloizy, Palmeli, Klaryssy, Werterów tkliwy gust zaprowadzili; inne romanse mieszały do miłosnych powieści baśnie o rozbóynikach, strachach nocnych. Göthemu podobało się wystawić w Wertenze uwodzącym żonę cudzą i z miłości się zabiiaiącym wzór doskonałego kochanka. Wpływ iego, wpływ Roussa sprawił to, iż sentymentalne romanse zaczęły bydź tragiczne, iż smakowano w samobóystwach popełnionych z miłości. Za czasów Ludwika XIV. i Reienta Memoary, czyli pamiętniki historyczne pisano iuż z bezwstydnością naysromotnieyszą, romanse owoczesne przeto stały się wyu-

zdanemi wcale. Wolter wymyślił rodzay romansów filozoficznych które będąc napisane nader dowcipnie i do zrozumienia łatwo psowały nawet lokaiów i pokoiówki. Rewolucya pierwsza Francuzka iawnych bezwstydów narodowi dozwalaiąc, popsowała do reszty w literaturze uczucia przystoyności w narodzie aż nadto skłonnym do wszelkiego rodzaiu zbytków, co potém przeszło do romansów niemieckich. Napoleon wiele złego powściągnął, lecz wolność ducha i powtórna rewolucya Lipcowa wszystkie rodzaie literatury francuskiéy z gruntu zepsowały. Dzisieysze romanse Francuskie P. Balsac J. Janin, Wikt. Hugo, tóż Pani Sand są tak zepsute, tak gorszące, że ich żadnéy uczciwéy osobie do rąk dać nie podobna. Przy całéy swéy świetności stylu, przy blasku obrazów, przy czaruiącéy wymowie, łatwości opowiadania podaią się te dzieła naystrasznieyszym excentrycznościom, pochwalaią wyuzdane rozpusty, niedowiarstwa, kazirodctwa, zachęcaią do samobóystw, do zemst, podawania trucizn. Osoby klass wyższych, Markizów, Ministrów wystawiaią iako szubienników, zbiegów galerowych; łotrów, iako bohaterów; kobietom przypisuią zbrodnie nayochydnieysze, przeciwne ich charakterowi, do prawdy nie podobne. Wszeteczeństwa, podstępy, gwałty, swawole, mordy, samobóystwa, trucizny aż do uprzykrzenia wszędzie się nawiiaią. Pani Sand chcąc wyiarzmić swą płeć, iawnie występuie przeciw małżeństwu i na wszystko, co święte, śmiało uderza. O romansach trzyma nie ieden, iakoby z czytania tych lepszego nabrać można stylu, lepszego poznania ludzi, nauczyć się przystoynéy miłości, uyść libertynizmu, cynizmu, nabrać pewnéy ogłady, pozbyć się twardego, nie czułego serca. Mo-

głoby to wszystko poniekąd bydź prawdziwém, gdyby romanse należycie były urządzone, to iest, gdyby cel ich naywyższemu naszego przeznaczenia zamiarowi nie tylko się nie przeciwił, ale oraz do osiągnienia iego się przykładał. W szczególności zaś, gdyby szanowały wiarę, moralność, pobożność, bogoboyność i t. p. cnoty; gdyby złe ludzkie skłonności, namiętności, gdyby występki nie w podchlebném lecz odrażaiącym przedstawiały świetle; gdyby zalecały zasady i przykłady dobre, gdyby z nich nauczyć się można poznania ludzi, towarzystwa, gdyby w sobie zawierały więcéy prawdy, lub przynaymniéy podobieństwa do prawdy. Takiemi przymiotami odznaczaiący się dobrze napisany romans, mógłby się przyłożyć do wykształcenia umysłu i serca, do rozszerzenia znaiomości użytecznych, do nabrania poznania świata i ludzi, a co nayważnieysza dawałby poznać stronę zaymuiącą cnoty, wzbudzałby zaś zbawienny wstręt od występku, okazałby wymownie i iasno skutki nieszczęśliwe występnéy miłości, pogwałcenie zasad obyczayności! Zaprzeczyć nie można, iż wielka część ludzi, osobliwie młodzież żywa, białogłowy nie znayduią upodobania w oschłych naukach w dzieiach nawet zwięźle piórem Tacyta, lub Naruszewicza spisanych, wolą one styl łatwy, kwiecisty, powieści bądź prawdziwe, bądź zmyślone, osobliwie gdzie są wypadki osób płci różnéy kochaiących się nawzaiem. Takowe dzieła mogłyby poniekąd mieysce zastąpić szkolnych xiążek, mogłyby miłość dobrego zapalić, wzbudzić wstręt od rozpust taiemnych, lub innych wybuchów nieczystości, przeprowadzić młodzieńca przez sliskie lata przy czerstwém zdrowiu i sercu niezepsutém do stanu małżeń-

skiego. Lecz zwróćmy uwagę na dzieła, które pod imieniem romansów biegały i dotąd biegaią, a zobaczymy iak nawet lepsze z nich są niebezpieczne dla osób nadewszystko młodych, niedoświadczonych, dla płci drugiéy, ba dla dońrzalszego nawet rozsądku nie młodych wcale osób.

(Dokończenie nastąpi).

III.

Z kąd to pochodzi, że w piérwszych wiekach miał kościół więcéy prawdziwie zacnych Kapłanów? Z kąd pochodzi, że ich w tych czasach nie tylu liczymy?

Pytanie to obchodzić będzie każdego dobrze myślącego Katolika, a tém bardziéy katolickiego Kapłana, osobliwie też w tych czasach, gdzie u wielu z współczesnych ostygła wiara, rozszerzyło się zaś zepsucie, nie po miastach tylko, ale nawet po chatach ludu prostego, który przecież za zwyczay naydłużéy dochowuie czystości obyczaiów. Wyliczę zaś głównieysze przyczyny, które utrzymywały Kapłanów piérwszych wieków kościoła w wytrwaniu w swém powołaniu, a to iuż może przyczyni się do usunięcia nie iednéy przeszkody, tamuiącéy duchowieństwa teraźnieyszego udoskonalenie, toż do uléczenia choroby skrytéy nie iednego mniéy przykładnego Kapłana.

§. 1.

W pierwiastkowym Kościele było wielu czcigodnych Kapłanów.

Przez Kościół pierwiastkowy rozumiemy tu tylko pierwsze trzy Chrześciaństwa wieki, które wiekami bohaterskiemi Kościoła nazwaćby można. Wiadomo bowiem z dzieiów, iż dalsze wieki, osobliwie 5. 6. 7. przez napady barbarzyńskie, przez woyny domowe, przez upadek nauk, stały się wiekami ciemnoty i zepsucia, iż wieki średnie 10.

11. i 12ty nie były wcale wzorowemi. Lecz i w owe czasy kościół tylko zdołał świat wydźwignąć z zepsutości i wydźwignął go przez Papieży Rzymskich, przez Biskupów, Zakonników, Kapłanów, przez ich prace, przykłady, przez Sobory czyli Koncylia. Kościołowi to owoczesnemu winniśmy utrzymywanie w ludach cywilizacyi, ogładę ich dzikości, podniesienie gorliwości, pobożności całość nawet państw. Ustawy zbawienne Soborów poskramiały uciemiężycieli. W wiekach nawet średnich, które świat zwykle poczytuie za wieki ciemnoty, natrafiamy ieszcze na wielce godnych bohaterskich Kapłanów, którzy, pełniąc swe powołanie, nie lękali się ani więzień, ani śmierci, którzy nas zawstydzaią przez gorliwość, przez poświęcania się heroiczne. Lecz chcemy mówić tylko o Kapłanach pierwszych trzech wieków. Przyczyny, dla których w pierwiastkach Kościoła tylu się znaydywało wielkich Papieży, Biskupów, Kapłanów, tylu przykładnych duchownych, tylu męczenników są następuiące. *Nayprzód:* Czasów owych poświęcano się powołaniu duchownemu w zamiarach nayczystszych a oraz wszystko przeiętém wskróś było duchem religii. Pod owe czasy pełniło się to, co wyrzekł Chrystus: *Jak mnie posłał Oyciec, tak i Ja Was posyłam ku rozpędzeniu ciemności, ku potykaniu się z światem grzesznym. Wezmiycie Ducha świętego, zbiegniycie świat, oczyśćcie ludzi z grzechów, uczcie ich miłości Boga i bliźniego; Niebo im wskazuycie iako ich dziedzictwo wysłużone im przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa.* Tym to Duchem natchnięci Apostołowie i pierwsi ich następcy opuścili, co posiadali, domy, rodziny, maiątki, rzemiosła, żony, dzieci, z wszystkiego się wyzuli,

bez nadziei naymnieyszéy nadgrody ziemskiéy, owszem pewni ucisków, prześladowań, więzów, śmierci nawet, by powołaniu i wybraniu swemu zupełnie odpowiedzieć, i co podięli, to przy pomocy Naywyższego do końca przywiedli. Z tąd o nich nie tylko powiedzieć można, że posiadali dokładną wiadomość wszystkich prawd Chrystusa religii, iakie zabobonnym żydom i obłąkanym poganom opowiadać mieli, ale nadto pałali pragnieniem naywyższém o duchowne dobro swych bliźnich; gotowi dla tego na wszelkie ciérpienia i prace. Ta gorąca ich miłość, to zrzeczenie się wszelkich widoków i korzyści ziemskich, to oderwanie się ich iawne od szczęśliwości świata tego, były konieczną następnością, wypływaiącą z położenia Kościoła pierwiastkowego. Religia Chrystusowa nigdzie ieszcze pód ów czas nie miała obrońców i nie tylko nigdzie nie była cierpianą, ale owszem tak żydzi iak poganie gorszyli się z niéy, wyszydzali ią, wszyscy się nią brzydzili. Kapłana takiéy religii naymnieysze, co spotkać mogło, złe, była pogarda. Przygotowanym on bydź nadto musiał na wygnanie, więzy; plagi, miecz, krzyż, stos ognisty, cięźkie w kopalniach podziemnych roboty, iakie go za to czekały, że nauczał znaiomości prawego Boga, że głosił naukę nayczystszą obyczaiów, przeciwną przyiętym przesądom i zabobonom świata. Lud prosty równie iak mocarze świata, Kapłani żydowscy i pogańscy wraz z zwierzchnościami wyższemi i niższemi prześladowali, męczyli i zabiiali Chrześcian. Lecz los podobny spotykał naypierwéy Kościoła przełożonych, biskupów i Kapłanów; tych bowiem wytępienie uważano za naypierwszy środek wytępienia całego Kościoła. Kto tedy w takich oko-

lioznościach podeymował się posługi słowa pańskiego, kto się zrzekał wszystkiego, co tutay iest człowiekowi drogiém i miłém, kto się wystawiał na takie prace, ofiary, na tyle cierpień i śmierć samę, by przez Chrystusa zbawił bliźnich, ten musiał bydź mężem wielkim, zacnym, poszanowania naywyższego godnym, ten był prawdziwą Kościoła ozdobą.

2) *Wchodzili oni prawą drogą do owczarni.*

Jeżeli pod owe czasy mało tutay sługom swoim obiecywał Kościół, to znowu po nich domagał się bardzo wiele. Dzieie kościelne świadczą, iak trudno było w tenczas wpisanym zostać w poczet sług ołtarza, mimo położonych zasług wielu. »*Wybierzcie siedmiu mężów życia nienagannego, pełnych ducha bożego i mądrości, na którychbyśmy ten urząd zdali*, tak mówili Apostołowie do ludu zgromadzonego, gdy tylko o wybór Dyakonów chodziło Act. 6. *Rąk na nikogo nie rozważnie nie wkładay, byś się cudzych grzechów winnym nie stał*, upomina Biskupa Tymoteusza Paweł święty (1. Tim. 5. 22). Dopiero gdy przez dłuższe nieposzlakowane postępowanie w obec Kościoła doświadczono w kim przymiotów Apostolskich i gorliwości o dobro Kościoła, przypuszczano go do liczby sług Ołtarza i szafarstwa taiemnic Boskich. Żadne tu inne zalety nie miały względu prócz mądrości i cnoty. Rozkaz Apostoła (Hebr. 5. 4) »*Nikt niechay sobie nie przywłaszcza tego dostoieństwa, tylko ten, który iak Aaron od Boga iest powołany*, to iest celuiący przymioty wiary, pobożności, miłości chrześciańskiéy, ten mówię rozkaz Apostoła był zasadą

kieruiącą Kościołem przy wybieraniu mężów na usługi kościelne. Przekleństwo, iakie rzucił Piotr święty na Szymona czarnoxiężnika, który pieniądzmi chciał sobie kupić Ducha świętego. *»Pieniądze twe zatrzymay na twą zgubę.»* (Act. 8.) zamknęło niegodnym do Ołtarza wszelki przystęp, który się należał wyższéy tylko chrześciańskiéy cnocie.

3) *Kościół pierwszych trzech wieków pałał nadzwyczayną gorliwością.*

Założycielem Kościołów naypierwszych byli Apostołowie lub mężowie Apostolscy, pierwsi w szkole Chrystusa, drudzy w szkole Apostołów wyćwiczeni, którzy Chrystusa Pana żywot, naukę, zmartwychwstanie, w Niebowstąpienie w świeżéy maiąc pamięci, o Niebie pamiętali i pracowali nay gorliwiéy około własnego i powierzonych sobie zbawienia. Apostołowie usiłowali gorąco wstępować w ślady Boskiego Mistrza, przelać Ducha tego w następców swych, dobierali na Biskupów i Pasterzów Mężów słynnych z świątobliwości gotowych na wszelkie ofiary, iak to widzimy na Polykarpie, Klemensie Rzymskim, Ignacym, Tymoteuszu, Tytusie i tylu innych, którzy przez niesplamioną serca czystość, przez męztwo w dotrzymaniu wiary, przez niezmordowaną gorliwość byli Kościoła Jezusa Chrystusa ozdobą.

4) *Przykładność wyższych przełożonych Kościoła wieków owych.*

Gdy niżsi Kapłani odnosili się myślą do niedawno upłynionych Apostolskich czasów; gdy spoglądali na następców ich czci godnych mężów,

którzy przez naukę i żywot swóy byli światłem świata i solą ziemi, którzy dla Chrystusa oyczyznę, rodziny, swobodę, maiątki, samo nawet poświęcali życie, a za te ofiary niczego innego nie mogli się na ziemi spodziewać, prócz prześladowania i śmierci okropnéy, przykłady takie musiałyż ich dziwnie zachwycać i do dobrego skłaniać, tem więcéy, gdy świeccy, gdy lud wierny, gdy słabsza płeć i dziatki nawet tyle korzystali z przykładu ich? Jak trudno było niższemu Kapłanowi, będącemu w takiéy szkole znakomitych bohaterów chrześciańskiéy świątobliwości i cnoty, stać się oboiętnym, lub występnym!

5) *Wsród boiów, iakie pierwiastkowy Kościoł staczał z żydostwem i pogaństwem, tworzyć się musieli o sługach Ołtarza bohaterowie Koscioła.*

Im większe i rozmaitsze stawiano przeszkody, by światło dobroczynne Chrześciaństwa stłumić, tém większego starania dokładali około rozszerzenia iego opowiadacze Ewanielii: a ponieważ doświadczenie w ogólności naucza, że umysł, że ducha siły wzrastaią tém więcéy im bardziéy zmysłowość bywa osłabioną, iuż z tego ocenić łatwo znamienitą gorliwość pierwiastkowego Kościoła Kapłanów, którzy w pełnieniu swych powinności ze strony zmysłowości mało bardzo przeszkód znaydywali. Do czynienia tak wielkich ofiar wiodła ich sama miłość nayczystsza. Na uciechy, wygody, rozrywki, roskosze oglądać się nie mogli. Owszem wiedzieli, że na nich czekaią uciski niezliczone, wśród których wszelako śmiało się odzywali: *Któż nas odwiedzie od miłosci Chrystusa? Czyli smutek, czy prześladowanie? czy-*

li głód, czyli nagość, lub inne niebezpieczeństwa? Pośród tego wszystkiego pewniśmy naszego zwycięstwa przez tego, który nas umiłował, pewniśmy naszéy ku niemu wierności i wytrwałości. Ani boiaźń śmierci, ani nadzieia życia, ani przeciwni nauce naszéy zwierzchnicy, ani Xiążęta i mocarze, ani okoliczności niepomyślne, ani trworzliwe nielepszych przyszłych czasów widoki, ani dziwne rzeczy na niebieskich wysokościach, ani strachy w głębokościach ziemskich nie są w stanie oderwać nas od miłości Boga, którą nas Jezus Chrystus napoił, abyśmy Królestwo Jego rozszerzali.»! Jak wielkich bohaterów tworzyła i utwarza zawsze szczéra a gorąca ku Chrystusowi Panu miłość, dowodem tego są naynowsze dzieie Francyi, są nawet nayświeższe czasy nasze tyle z kąd inąd obfituiące w oboiętność, bezbożność.

6) *Wybory iawne przełożonych Kościoła, świadectwo ludu przed wyświęceniem czyiem na Kapłana niezmiernie wpływały na postępki uczciwe duchowieństwa.*

Początkowo, iak z dzieiów wiadomo, lud i Kapłany obierali iawnie pod przewodnictwem Biskupów mieyscowych lub sąsiedzkich tak Biskupów, iak Kapłanów. Urząd Biskupa był pod ów czas bardzo ważnym; nie tylko bowiem Biskup zawiadywał duchowieństwem i nad pełnieniem przezeń obowiązków czuwał, lecz właściwie był on pierwszym dusz dyecezyi swéy Pasterzem, pierwszym Kaznodzieią, pierwszym Katechetą, pierwszym chorych i ubogich opiekunem, światłem na świeczniku, był wzorem, na który wszystkich oczy zwró-

cone były. Nie raz Biskup musiał sędziego także, obrońcy, pośrednika zastępować mieysce, fabrykami, choremi, sierotami, pannami, Bogu poświęconemi, się opiekować. Przy wyborach tedy takich nayoględniéy postępowano, by nie dać powodu żydom i poganom do szyderstwa. Z tąd poszło, że surową wydano ustawę, by nie obierać na Biskupa wdowca, powtórnie ożenionego, ani męża, co publiczną czynił pokutę. Ze strony pierwszego obawiano się niepowściągliwości, pokutę iawną uważano za rodzay zakały ciężącéy za grzech ciężki popełniony. Gdy lud nie miał gdzie głosu stanowczego przy wyborach, nigdy on nie był bez wpływu wielkiego przez swe zdania, przez świadectwo dobre, zawsze domagał się w osobie Biskupa, dobrego pastérza. Ten więc wybierania sposób, to upatrywanie znakomitych zdolności apostolskich bez względu na wiek i urodzenie bardzo wiele się przyczyniały do otrzymania wybornego duchowieństwa. Co Biskup w listach swych pasterskich rozporządził, już to pierwéy w głównym iego Kościele było zaprowadzone, do czego zachęcał słowami, to pierwéy sam wypełniał, ieźli przychodziło dla wiary uczynić iaką ofiarę, stratę, ponieść ciérpienia, stawał on w skutek swego urzędu z duchowieństwem na czele swéy trzody mężnie i wesoło.

7) Surowa karnosć Kościoła pierwiastkowego utrzymywała dobrą obyczaynosć w duchowieństwie całem.

Z powodu tylu nieprzyiaciół usiłował Kościół pierwiastkowy okazać się we wszystkich swych członkach nienagannym, czystym, świętym. O

tém wspomina iuž Piotr ś. w listach swoich. Naybardziéy atoli duchownych chciano mieć dobremi, nie ciérpiąc w nich pozoru nawet winy; oni bowiem byli stróżami, dozorcami obyczayności, oni mieli wykonywać surowe ustawy Kościoła względem wykraczaiących przeciw ewanielicznéy czystości. Nic pod owe czasy dla Chrześcian strasznieyszego bydź nie mogło, nad wyrzucenie z Kościoła, nad wykluczenie z grona Chrześcian, nad klątwę, od któréy kary tylko wieloletne upokorzenie się, pokuta, prawdziwa poprawa życia uwolnić mogły. Surowy wyklęcia wyrok spotykał nie samych świeckich, ale i duchownych, gdy przez znaczne wykroczenie, zgorszenie dali Kościołowi. Nie mniéy dotkliwe było złożenie z urzędu osób duchownych, które niekiedy tychże za mnieysze nawet uchybienia przeciw ustawom kościelnym spotykało.

8) *Okoliczności nareszcie niektóre właściwe owym czasom sprawiały, że Kościół pierwotny miał tylu zacnych Kapłanów.*

Pod owe czasy przy mnieyszéy liczbie Kościołów, mniéy Kościół sług ołtarzy potrzebował; łatwieyszy tedy był wybor. Pod owe czasy to z pogan, to z żydów nawracali się do Chrześcian mężowie wyższych zdolności, szukaiący gorliwie zbawienia i prawdy. Tacy raz Chrystusa Pana zamiłowawszy należycie, iuž się oderwać niczemu nie dozwolili od iego miłości, gdy tedy zostali Kapłanami, byli pochodniami goreiącemi w Kościele. Brano na Biskupów i na Kapłanów nayczęściéy Mężów wieku iuž doźrzałego, upatrywano Mężów doświadczonéy pobożności,

stroniących od téy godności, ukrywaiących się przed dostoynością tyle trudną po pustyniach. Ztąd to owe światła Kościoła: Święty Ignacy M., święty Justyn, Ireneusz, Klemens Alexandryiski, Cypryan, Tertulian nawet i Orygenes, iak późniéy święty Ambroży, święty Jan Złotousty i tylu innych Kościoła świateł.

Oto są głównieysze przyczyny, dla których w pierwiastkowym Kościele tylu czcigodnych znayduiemy Kapłanów. Gdy późniéy w czasach pokoiu i wolności więcéy przybyło Duchowieństwa, i gorliwość stygnąć poczęła, umyślono po miastach szczególniéy Biskupi i Kościołów przełożeni, po Katedrach, Kollegiatach, późniéy po Klasztorach prowadzić życie spólne z Duchowieństwem swoiém, co się przykładało bardzo wiele do utrzymania czystości obyczaiów i gorliwości w wypełnieniu powinności świętego powołania. W tenczas to liczne widzimy Synody, czyli Sobory prowincyonalne czystéy nauki broniące, błędy ludu, Panów, Duchowieństwa karzące i zbawienne rozporządzenia względem utrzymania karności kościelnéy wydawaiące. W ten czas to przebiegali Biskupi pilnie i często swe Dyecezye, wglądaiąc bacznie we wszystko. Te są przyczyny, dla czego pierwiastkowy Kościół miał tylu godnych Kapłanów. Zobaczmy ieszcze, dla czego w naszych czasach nie mamy ich tylu.

(Dokończenie nastąpi).

IV.

Żywota Fenelona (Ciąg dalszy.)

§. 52.

Żal powszechny po tegoż zgonie.

Śmierć Fenelona wzbudziła w całém Belgium żal powszechny, a pomimo stronnictw różniących kościół z okazyi Janzenizmu, wszyscy uznawali, że Francya straciła Biskupa, który sobie był u przeciwników nawet uszanowanie, poważanie i przychylność ziednał. To samo ma się rozumieć o poddanych iego, o reszcie Flandryi mieszkańców, którzy go wszyscy czcili i kochali.

Śmierć Fenelona w zagranicznych kraiach większe nawet ieszcze tam sprawiła wrażenie, niż we Francyi, gdzie po świeżo na dniu siódmym Września 1714. zawartym pokoiu, ciężary i klęski woienne wciąż ieszcze doymowały. Żałowano wszędzie straty męża, który z charakteru, cnót i ieniuszu wieku swego był nader wielką ozdobą.

Klemens XI. zalał się łzami, dowiedziawszy się o Fenelona zgonie. Zdawał się nader żałować, że go Kardynałem nie uczynił; lecz obawiał się urazić Ludwika XIV., lubo zawsze pragnął go na tę wynieść godność.

Jan Chrzciciel Rousseau, który w ów czas usunął się był za granicę, był tamże świadkiem żalu powszechnego po zgonie Fenelona. Pisze on do protestanta Crousat: Wysokie talenta są własnością wszystkich kraiów i kościołów, nie dziw przeto, że WPan tyle czuiesz stratę, iaką poniósł Kościół i świat uczony w osobie Arcybiskupa Ka-

meraceńskiego. Sława tego wielkiego męża będzie żyć tak długo, iak stanie na ziemi ludzi, ceniących prawdziwe cnoty i wielkie zasługi. Na wstyd Francuzkiego narodu niech będzie powiedziano, iż u niego może właśnie tylko śmierć tę naymniéy opłakiwano!

Ludwikowi XIV. zdawało się bydź rzeczą tak trudną nadać Fenelowi następcę, że lubo po téy stracie osiem ieszcze żył miesięcy, nie mianował przecież Arcybiskupa Kameraceńskiego.

W 80 lat po tym zgonie podczas rewolucyi świętokradzkie ręce zburzyły z gruntu starodawną i czcigodną świątynię, w któréy Fenelon religii taiemnice sprawował uroczyście, obaliły Ołtarz, u którego tak często wznosił ręce do Nieba za pomyślność Francyi, wywróciły Kazalnicę, z któréy tak często głos iego słyszano. Popioły Królów w swych cichych i starożytnych grobach wraz z popioły wielkich Biskupów rozprószano i pohańbiono. Lubo zaś w czasie rewolucyi popełniał lud zbrodnie nayokropnieysze, ludożerstwa nawet i ohydności naysroższych, przecież pamięć cnót Fenelona wzniecała zawsze w Flamandczyków sercach wdzięczność należytą. Gdy w Kambrai znowu iego znaleziono kości, o których myślano, że ie burza rewolucyi roztrzęsła i rozsypała, wydawano z uniesieniem radośne okrzyki, przez co w części iakiéyś wynadgrodzono owe okropne krzywdy, iakie tylu dobroczyńców ludzkości w grobie ieszcze spotkało.

§. 53.

Obraz ciała i duszy Fenelona.

Był Fenelon wzrostu słusznego, przychudy, nosa dłuższego, oka pełnego ducha i ognia. Fi-

fiionomiia była taka, iż raz ią widziawszy, nie można iéy było zapomnieć. Z twarzy iaśniały przymioty na pozór z sobą sprzeczne: dostoyność z przyiemnością, powaga z wesołością; wyczytać z niéy można było Nauczyciela i Biskupa, w Biskupie zaś Pana znakomitego. Delikatność, dowcip, ieniusz, wdzięk, przystoyność, a szczególniéy szlachetność odbiiały w nim iasno. Z trudnością odrywało się oko od takiéy twarzy. Wszystkie portrety Fenelona są bardzo dobrze trafione, żaden iednak nie oddaie dokładnie owéy harmonii, iaka się w oryginale znaydowała, żaden obraz nie wystawia owéy charakteru delikatności, iakiéy w twarzy iego rysach dostrzegano. Powierzchowność i układ twarzy odpowiadały wewnętrznéy dobroci duszy i serca. Nic nie było w Fenelonie lekkiego i wymuszonego, przy nader przyiemnéy powierzchowności posiadał delikatny smak, iaki iest owocem znaiomości nayznacznieyszych posiedzeń wielkiego świata. Wszystko u niego było naturalne, chód, postawa, iesta zgodne z urocza fiziionomią. Naybardziéy zaś dziwić się trzeba, iż Fenelon na dworze Ludwika XIV. tak świetnym, tak wspaniałym potrafił się odznaczać tyle przez swe delikatne, grzeczne, nader uymuiące ułożenie i postępowanie.

W charakterze iego było coś tak nadzwyczaynego, tak czaruiącego i zniewalaiącego, że wszyscy w towarzystwie iego chociaż wiekiem, stanem i dostoieństwy różni lub innym umieiętnościom oddani, uważali go mimowolnie za mistrza i nauczyciela swego, że rady iego iak wyroczni iakiéy zasięgano. Prawdziwie Fenelon stanowi epokę swego czasu przez miłość ludzkości, cnoty, nauk, przez wielkie talenta. Miał on w swym chara-

którze coś łatwego, świetnego, posiadał płodną i czaruiącą wyobraźnię, która wszystkich podbiiała, lecz przewagi swéy uczuć nikomu nie dawała. Wymowa iego była bardziéy łagodną miłą, niż silnie uderzaiącą. Rozprawiaiąc o naytrudnieyszych przedmiotach zdawał się lekko igrać. Pod iego piórem wszystko choć codzienne nabierało piękności. Wysoka zacność rozlana była po całéy iego osobie; prostota z powagą połączona, zapowiadały wielkiego męża. Cały iego sposób sądzenia i mówienia o przedmiotach wszelkich nasuwał każdemu zdanie, że wszelkie wiadomości i umieiętności wyższe nie tylko posiada, ale że ie raczéy wynalazł, niż się ich uczył. Zawsze oryginalny, zawsze twórczy, nikogo nienaśladuiący, zdawał się bydź niepodobnym do oddania wzorem. Posiadał on wymowę naturalną, łagodną, kwiecistą, delikatną, lecz przytém szlachetną i uczoną. Wyraz iego był przyiemny, lekki, piękny ale oraz tak iasny, iż o nayzawilszych, o metafizycznych mówiąc przedmiotach, był zrozumiałym. Przytém wszystkiém ukryć to umiał, iż głębiéy i bystrzéy nad innych widział, stósował się do stanu poiętności każdego, a nie dawał tego nikomu uczuć. Każdy z siebie kontent od niego odchodził; tak każdego umiał zaczarować, iż się od niego oderwać było trudno, bo każdy czuł się doń bydź pociągnionym. Tak rzadki przymiot, który w naywyższym posiadał stopniu, był powodem, że przyiaciół swych po upadku nawet i niełasce u dworu przywiązania nie utracił, że ci w oddaleniu żyli, szukali sposobności widzenia go, rozprawiania z nim, że za nim tęsknili, że się coraz mocniéy doń przywięzywali.

Żył Fenelon lat 63 i miesięcy 5. Mógłby był zapewne żyć dłużéy; lecz nieustanne prace wszelkiego rodzaiu, którym się ciągle poświęcał — wstrzemięźliwość w pokarmach może na zbyt surowa, ciężkie umartwienia niszczące żywotne siły, — nakoniec żal i smutek z utraty w latach kilku wszystkich swych naydroższych przyiaciół, — zniszczyły zdrowie i zgonu mu przyspieszyły. — Lecz żył dosyć dla ugruntowania swéy sławy, swego znaczenia. Z nim téż koniec wzięła owa epoka wielkich wieku Ludwika XIV. mężów!

§. 54.

O pomnieyszych Fenelona dziełach.

Pierwsze Fenelona dzieło, którém sobie sławy tyle u współczesnych i u potomności był ziednał, a razem do zaszczytnego urzędu Nauczyciela Xięcia Burgundyi, wnuka Ludwika XIV. drogę utorował była: *Rozprawa o wychowaniu córek.*

Potém napisał Fenelon: *Refutacyą czyli odprawę nauki Xiędza Malebranche o naturze i Łasce.* Zaszczyt to był wielki dla młodego pod ów czas Fenelona, iż z tak wielkim Filozofem, iakim był Malebranche zdołał zapuścić się w szranki, z Filozofem, który za pomocą żywéy wyobraźni, marzeniom swym umiał nadać żywy koloryt prawdy. Lecz większym ieszcze był dlań zaszczyt, że w tak młodych latach względem naytrudnieyszych i nayważnieyszych zadań metafizycznych i teologicznych umiał się tak znaleść, iż Bossuet który po brzegach oryginału dzieła przez Fenelona sobie do osądzenia podanego, nader interes-

sujące poprzydawał był uwagi, dzieło to swą zaszczycił pochwałą.

Rozprawę o *urzędowaniu przełożonych duchownych* wydał Fenelon po tych obydwóch rozprawach.

Bayki i rozmowy spisał był dla Xiążęcia Burgundyi. Każda bayka lub rozmowa była zrobioną i doręczoną wychowańcowi, gdy popełniwszy iaki błąd lub uchybienie potrzebował upomnienia lub przestrogi. Bayki owe służyły za zwierciadło do przeglądania się w niém, do poznania lepszego siebie samego, do poskromienia zbytniego o sobie rozumienia i t. p. Obawiał się Fenelon, by upomnienia ostre lub wprost wymierzone Xiążęcia ieszcze bardzo pod ów czas młodego umysłu nie zraziły, nie oburzyły, nie uczyniły go oboiętnym i nieczułym; dla tego obrał tę drogę powabów pełną.

Zostawszy Arcybiskupem Kameraceńskim kierował z Kambrai nawet wszystkiemi szczegółami edukacyi i nauk Xiążęcia Burgundyi i wypracował troskliwie *układ dawać się dlań maiących nauk. Życie Karola Wielkiego* dla Xiążęcia Burgundyi przez Fenelona napisane, nie znalazło się między manuskryptami iego; zaginęło zapewne w pożarze roku 1697, który wielką część iego pałacu był pochłonął wraz z wielu innemi iego dziełami.

Gdy Xiążę Burgundyi w historyi dawnéy i nowszéy znacznie iuż był postąpił: umyślił Fenelon wszystkie osoby, które na widowni świata główniejszą grały rolę, raz ieszcze przywieść mu przed oczy, i nauczyć go ocenić sprawiedliwie prawdziwe tychże zasługi. Uczynił to *w Rozmowach zmarłych* prowadzonych pomiędzy sobą przez mężów owych niemaiących iuż interessu

własnego i przesądów, które ich za życia łudziły. Wykłada zaś autor, historyi się trzymaiąc, ich dobrą i złą stronę; pobudki ich czynów, zbrodni nawet, daiąc razem młodemu Xiążęciu do poznania, iż kiedyś i o niem przez historyą potomność sądzić podobnie będzie.

O wykładzie Maxym ludzi świętych względem życia wewnętrznego, mówiło się wyżéy obszerniéy, tóż o *odpowiedziach danych na Bossueta Relacyę o Kwiietyzmie i na Uwagi tegoż nad odpowiedzią pierwszą.*

W Dyalogach o krasomówstwie kaznodzieyskiém mówi Fenelon o powołaniu Kaznodziei. O Kazaniach nie wielu Fenelona w druk podanych, o mowie iego na konsekracyą Elektora Kolońskiego Xięcia Bawarskiego Józefa Klemensa nie ma co z osobna dodać, podobnież o *iego listach w materyach duchownych.*

Gdy Akademiia Francuzka pracowała około nowego wydania Słownika, poleciła Sekretarzowi swemu P. Dacier, by także Fenelona o udzielenie uwag swoich prosił. Nie odmówił Fenelon téy proźbie, będąc sam członkiem tak sławnego towarzystwa, korzystaiąc owszem z tak chlubnéy sposobności, podał Akademii *plan dążący do rozszerzenia postępów literatury narodowéy.* Wyszedł on po iego śmierci drukiem pod napisem: *Pismo do Akademii Francuzkiéy*, i iest iednéni z naylepszych Francuzkich dzieł klassycznych, służących do ukształcenia smaku dobrego.

Zdanie o nieomylności Kościoła co do faktów czyli zdarzeń dogmatycznych wynurzył Fenelon w pismach wlatach 1705 i 1706 wydanych. Według zdania iego, nieomylność Kościoła iest powszechną nieomylnością, do któréy żadnéy

wiadomości nadnaturalnéy, żadnego niepotrzeba Boskiego natchnienia czyli inspiracyi. Stanowi on z Teologami różnicę pomiędzy szczególną Ducha świętego pomocą, iakiéy Kościołowi stósownie do Chrystusa przyrzeczeń udziela, a pomiędzy natchnieniem lub wiadomością wlaną, iaką mieli Prorocy i Apostołowie, gdy pisali księgi święte. Takie natchnienie czyli wlana wiadomość nie iest w ten czas nawet potrzebną dla Kościoła, gdy idzie o fundamentalne artykuły, gdyż łaska osobna, czyli pomoc przyrzeczona od błędu go iuż zasłania. Przyrzeczenie zapewnia łaskę, a łaska z naturalnemi przez Opatrzność podanemi połączona środkami spełnia przyrzeczenie.

Rozwiia potém Fenelon cały łańcuch tradycyi zacząwszy od piérwszych wieków, aż do naynowszych czasów, i okazuie, iak Kościół tę od wna mu przyrzeczoną wykonywał nieomylność, gdy o dogmatycznych faktach, czyli o wszystkich mu do osądzenia przełożonych pismach i textach do zachowania składu wiary rokował.

(Dokończenie nastąpi).

V.

Starożytności kościelne (Ciąg dalszy wykład poiedyńczych części Mszy ś.)

§. 51.

O Kommunii sług Ołtarza.

Przy mszy biskupiéy uroczystéy kommunikowali się wszyscy Ministrańci, Kapłani, Dyakonowie i Subdyakonowie, według porządku stopnia. Nayprzód zatém Kapłani, potém Dyakonowie, Subdyakonowie, Klerycy, nakoniec Zakonnicy, Duchowne Panny. Kommunią dawał sam Biskup, kielich zaś Dyakon. Ośmnasty kanon Soboru Niceyskiego napomina Dyakonów, by tego porządku przestrzegali. Kapłani i Dyakonowie, po lewéy stronie ółtarza stoiący, otrzymywali hostyą świętą do ręki, subdyakonowie zaś do ust, przy czém Biskupa rękę całowali. Missa Illyrici zgadza się w tém z Rzymskiém Ordo i opisuie ceremonie przy téy kommunii. »*Deinde presbyteris et diaconis corpus in manus accipientibus et communicantibus dicitur singulis: Pax tecum* R. *Et cum spiritu tuo*» Alia. »*Verbum caro factum est et habitavit in nobis*» »*Calicem vero cum sacrosancta mixtione dando unicuique dicat: Haec sacrosancta commixtio corporis et sanguinis D. N. J. Chr. prosit tibi ad vitam aeternam. Subdiaconis autem, ac alii clero communicet hoc modo dicens: Perceptio corporis et sanguinis D. N J. Chr. sanctificet corpus et animam tuam in vitam aeternam Amen.*» Porządek ten dotrwał po niektórych Katedrach w pózne czasy; ponieważ Ordo operis Dei, w 14. wieku pisany, a w 15. ieszcze używany, taki sam sposób kommunikowania Ministrów przepisuie, z tą iedynie różnicą iż późniéy krwi nayświętszéy udzielano przez rurkę (fistula).

§. 52.

O Kommunii Świeckich osób.

Po duchowieństwie przyimowali kommunią świeccy według tego porządku, iak wyraża Ordo Rom. Nayprzód mężczyzni a potém kobiety. Podług Jana Moschusa chłopcy poprzedzać mieli kobiety; lecz zapewne tylko ci, co przy ółtarzu ministrowali. Ponieważ z historyi, którą Evagrius (Lib. IV. Hist. eccles. C. 35.) o pewnym hebreyskim chłopcu opowiada, wnosić raczéy trzeba, iż dzieciom na końcu dopiero owe cząstki dawane były, które po kommunii świeckich zostawały. Nicephorus Callistus opowiada o sobie samym, iż będąc chłopcem, często ostatki Eucharystyi pożywał. (Lib. 17. C. 25). Zgadza się to iuż z owoczesnym kommunikowania obrządkiem: W tedy bowiem hostye przed samém dopiero rozdawaniem łamano. Hostye miały swoie *większe przełamania* (discussationes), lecz pomimo to trudno ie było tak rozdzielić, by się żadna cząstka nie ukruszyła. Takowe więc cząsteczki chowano na koniec dla małych dzieci. W Afryce dzieci małe kommunią i kielich święty otrzymywały przy boku matek i opiekunów. Ważny tu należący przykład opowiada Cypryan ś. o pewnéy dziewczynie, którą matka ieszcze na rękach nosiła (Libr. de Laps. p. 381. edit. Maur). W pierwszych czasach przyimowali wszyscy przytomni wierni z własnéy chęci kommunią. Świadczy o tem Justyn święty (Apol. I.), Klemens Alexander (Libr. 1 Stromat) Tertulian i wielu innych. Synod Antyocheński z roku 341. przepisuie, *by wszyscy w kościele obecni, czytania pisma świętego słuchaiący, kommunią świętą przyimowali.* Lecz kanon ten nie ma tak rozległego znaczenia, iakie mu niektórzy przypisuią, bo właściwie o tych tylko mówi, którzy pro quadam intemperantia se a perceptione sanctae communionis avertunt.» (Capit. 2. T. I. Concil. Hard. col. 593).

Równie błądzą ci, którzy w nowszych czasach *kommunią swieckich osób za istotną część liturgii poczytuią.* Chryzostom ś. bowiem mówi iuż, iż wielu, którzy na ofiarę ś. uczęszczali, Eucharystyą iuż nie przyimowali. »Frustra habetur oblatio quotidiana cum nemo sit, „qui partici-

pet.» W Homil. 3. daie do zrozumienia, iż niektórzy raz tylko na rok do stołu pańskiego przystępowali: »Et quomodo inquit, cum in anno semel accedamus»? (T. XI. p. 577). Z tego wszystkiego słusznie wnosić można, iż wpierwszych nawet czasach ustawa względem przyimowania kommunii *do uroczystych tylko mszy w niedziele i święta się ograniczała*; chociaż kościół pochwalał wiernych, co godnemi byli przyimować codziennie wraz z Kapłanem ciało nayświętsze.

Głębokie uszanowanie dla sakramentu ciała i krwi pańskiey tóż kościoła ustawy owoczesne tego wymagały, by przed przyięciem ciała pańskiego *umywać ręce*. Mamy na to bardzo liczne u Oyców śś. czwartego wieku osobliwie u Chryzostoma, Cyrilla Jeroz. i Augustyna świadectwa. Nie można iednak z pewnością powiedzieć, czyli takowe rąk umywanie wszędzie przed samą kommunią, lub też tylko przed wniyściem do kościoła w używaniu było. Zdaie się iednak, iż ostatni ów zwyczay był powszechnieyszym; ponieważ Autor o poświęceniu kościoła wyraźnie mówi: »*Certe fratres quando in ecclesiam intrare et communicare volumus, prius manus nostras abluimus.*» Chryzostom też i Augustyn umycia twarzy się domagaią, co bez wątpienia nie działo się w kościele. Mężczyzni otrzymywali ś. hostyą na dłoń prawey ręki, kobiety zaś na białą lnianą chustkę, po czém ią do ust kładli. Ten obrządek dotrwał po wszystkich kościołach do wieku 7go. Zdaie się iednak, iż w Francyi podawano *Kommunikuiącym się patenę z hostyami*, z któréy sobie sami iedne brali. Grzegorz z Tours opowiada lib. 10. c. 8. H. o Hrabi Eulalyuszu: »Si idoneus es, ut adseris, accede propius et sume tibi Eucharistiae particulam, atque impone ori tuo». Co się tyczy drugiego obrządku, według którego *Kapłan hostyą w usta kommunikuiących się kładzie*, tego ślady znayduią niektórzy w liturgii ś. Jakoba. Lecz zdaie się do prawdy podobném, że kościoł dopiero Rzymski zmienił dawny ów obrządek i tak iuż przy kommunii dzieci używany. Leon ś. (Serm. 42) o Manicheyczykach mówiąc podobnoś obrządek ten rozumie: »Ore indigno Christi corpus accipiant.» (Tom I. p. 161. edit. Balliusza). Wyraźniéy obrządek ten Grzegorz ś. wspomina, powiadaiąc iak Papież Agapit pewnéy niemey matronie ciało ś. do ust podał: »Cumque ei dominicum cor-

pus in os mitteret, illa diu muta ad loquendum lingua soluta est». (Dialog III. Lib. Cap. 3.) Nestoryanie zakazali zupełnie dawnego obrządku, co dowodzi, iż po niektórych przynaymniéy kościołach na wschodzie był nasz teraźnieyszy obrządek w używaniu. »Ne corporis particulam manu ori inferat, sed ore capiat, quia coelestis est cibus.» (Can. 24. Concil. Nestoriani). Oycowie Soboru w Rouen w wieku 9. ustanowili, by Eucharystyą nikomu do ręki nie podawać, ale do ust kłaść» (Capit 2. Concil. Robomayense) którą to ustawę przyięła nie tylko Francya, ale i inne pograniczne kraie.

§. 53.

O udzielaniu kommunii świeckim z razu pod dwiema postaciami, potem zaś o usunięciu kielicha.

Podczas gdy Kapłan z wywyższonego mieysca, iak Hieronym ś. powiada, cząstkę hostyi ś. dawał, podawał Dyakon kielich. To dwoiakie iednak udzielanie, za iednę kommunią uważano. Dyakon albo nachylał kielicha własną ręką do ust kommunikuiącego się lub też trzymał go prosto i dawał krew ś. pić przez rurkę. Pierwszy sposób był podobno powszechnieyszym; ostatni był tylko po kościołach znakomitszych w pewne uroczystości używanym. *Czasem hostyę nayświętszą we krwi pańskiéy umaczaną podawano*, a tak udzielano na raz obydwóch postaci, osobliwie chorym i nowo ochrzczonym małym dzieciom; lecz po niektórych kościołach kommunikowano wszystkich świeckich przez udzielanie hostyi tylko umaczanéy, ponieważ sposób ten oddalał niebezpieczeństwo *rozlania krwi nayświętszéy*. Wielkim obrońcą tego obrządku był Ernulf z Rochester, który żył w wieku 12. List, który w tym przedmiocie do pewnego Lamberta napisał, iest nader ważnym w téy mierze. Lambert pytał się był, dla czego kommunią ś. nie udziela się tym samym sposobem, iakim ią Chrystus Pan udzielał, to iest dla czego się nayprzód chleb a potém dopiero kielich ś. nie podaie? Ernulf mu odpowiada: iż okoliczności pomnieysze, przy ostatniéy wieczerzy nie należą do istoty iéy, inaczéy należałoby odprawiać wieczerzą pańską w tymże sa-

nym czasie, na podobnym mieyscu i stole. Daléy mówi: Przy Mszy świętéy cząstka hostyi kładzie się do kielicha i pożywa się ze krwią świętą zmieszana przez Kapłana: dla czegóżby nie miało bydź wolno, umaczaną we krwi hostyą świętą wiernym podawać? Ktoby się tu chciał do przykładu zdraycy Judasza odwoływać, który podczas ostatniéy wieczerzy kąsek także w winie zmaczał, ten niechay sobie pocałowanie tegoż samego Judasza przypomni. Nikt nieodmówi pocałowania pokoiu przed kommunią dla tego że Mistrza swego przez pocałowanie Judasz był zdradził. Nakoniec opowiada przyczyny, dla których nowy ten zwyczay zaprowadzonym został: »Ciało Pana Naszego, powiada, nie maczamy we krwi świętéy dla tego, abyśmy złość serc naszych okazali; lecz zdarza się często, iż noszący długie brody i włosy, piiąc z kielicha na ucztach, włosy przód w płynie zmaczaią, nim go w usta wleią. Gdy więc tacy do ołtarza przystępuią, by się płynu świętego napili, iakże tam podobnego uydą niebezpieczeństwa? Jakże obadwa, pożywaiący i udzielaiący wielkiego grzechu unikną? Prócz tego niech nawet nie zarośnięci, bez długich włosów, albo kobiety do kommunii przystąpią, któryż z kapłanów kielich p. tak ostrożnie podawać potrafi, by go wielom w szczególności podaiąc i w usta z niego wlewaiąc, nic nie rozlał? Często nareszcie Kapłan sobie samemu chcąc z kielicha wlać do ust przez niedbałość lub nieroztropność podpada niebezpieczeństwu rozlania, iak daleko łatwiéy przytrafić się to może Kapłanowi w śród natłoku? Abyśmy więc nie kalali krwi odkupienia naszego, abyśmy rękami nieiako bezbożności nie rozlewali kielicha naszego zbawienia, temu mężowie bogoboyni zapobiegli, ciała pańskiego cząstkę, tak iak Chrystus sam był uczynił, nie suchą, lecz napoioną krwią Jego, wiernym udzielaiąc. Tym sposobem, stósownie do rozkazu Zbawiciela, ciało Jego pożywamy i krew Jego piiemy, lecz oraz unikamy niebezpieczeństwa, obrażenia go w tak ważnéy rzeczy.« (Tom. II. Spicileg. Detschery p. 435). By zaś przy tym nowym sposobie wszelkiemu zabobiedz niebezpieczeństwu przy podawaniu zmaczanéy we krwi hostyi używano łyżeczki. Pomimo téy wszelako ostrożności przy wielkim ludzi natłoku nie można było uniknąć wszystkich przypadków. Przytém sposób ów kommunikowania miał swe niedogodności, osobliwie gdy szło o zachowywanie krwi

przenayświętszéy przez czas dłuższy i łamanie cząstek. Hiszpańskie tedy kościoły nigdy nie przyięły tego sposobu kommunikowania owszém go zakazały; w naywiększéy go tylko potrzebie dozwalaiąc. Micrologus go gani: »Non est authenticum, quod quidam corpus Domini intingunt, et intinctum pro complemento communionis populo distribuunt. Toż samo Radulf z Tungeru, odwołuiąc się do Rzymskiego Ordo, który wszędzie dawną metodę zachowuie. Na Soborze Klermonckim oświadczyli się Biskupi Francuzcy przeciw téy nowości i rozkazali dawny zachować sposób.

Z tego wszystkiego poznać można, iż kommunia w obydwóch postaciach aż do 12. wieku powszechnie w używaniu była; lecz iuż Ernulf przyznał, iż pod iedną postacią przyięta to samo działa, gdyż pod postacią chleba oraz i świętą krew się przyimuie. Toż samo wyznaie Alexander Ales, sławny Teolog wieku 13. »Dicendum quia Christus integre sumitur sub utraque specie, bene licet sumere corpus Christi sub specie panis tantum, sicut fere ubique fit a laicis in Ecclesia.» Za czasów iego zatém kommunia pod iedną postacią była iuż w prawdzie zwyczaynieyszą lecz iescze nie wszędzie zaprowadzoną i powszechną, bo mówi: »fere ubique fit.»

Zaprowadzenie téy zmiany, nie było skutkiem poprzedzaiącéy kościelnéy ustawy, ale rozmaite kościoły, rozważaiąc niebezpieczeństwa i przypadki, iakie się przy udzielaniu kielicha wydarzały, i za nadto często zdarzały, poczęły z własnego domysłu, kielicha z razu rzadziéy udzielać a nareszcie zupełnie go udzielać zaprzestały. Do tego przyczyniły się także błędy niektórych fanatyków, którzy kielich za koniecznie potrzebny poczytywali. Świadczy o tém Mabillon (Commendat. in Ord. Rom. § 9. pag. 62): »Non una, sed plures simul causae huic mutationi occasionem praebuerunt, nullo Ecclesiae universae decreto praeeunte, unde tempore S. Thomae immo et Paludani, quaedam Ecclesiae, etiam latinae, veterem usum servabant. Periculum effusionis, prohibitio intinctionis, exempla communionis infirmorum et infantium, haeresis eorum, qui alteram sine altera speciem non valere sentiebant, Ecclesiae pastores paulatim induxerunt ad unius speciei communionem laicis impertiendam.» Kościół katolicki wiernie dochowuiąc niezmiennego składu sobie powierzonego wiary i obyczayności prawideł, zwykł znowu

ustawy tyczące się karności, nabożeństwa, obrzędy odmieniać, gdy dostrzega, że źli, zuchwali ludzie chcą tych na podkopanie wiary używać. Tak Papież Leon I. nakazał był niegdyś kommunią pod obydwiema postaciami, by błąd Manicheyczyków, którzy w winie coś diabelskiego upatrywali, wykorzenić. Ten rozkaz papiezki dowodzi, że w 5. iuż wieku podawanie kielicha nie uważano za istotnie potrzebny przy kommunii świeckich osób. Lecz wniydźmy w rzecz tę głębiéy.

§. 54.

Kielicha nie dawano świeckim z początku nawet w wielu wypadkach.

Napomnieliśmy iuż wyżéy, iż krew nayświętsza należy osobliwiéy do ofiary nowego zakonu, chleb zaś do Sakramentu. Ponieważ zaś, według nauki kościoła katolickiego, świeccy sprawować nie mogą ale tylko przez przyięcie Sakramentu stać się téyże uczestnikami, więc przyięcie kommunii pod postacią samego chleba powinno bydź dla nich dostateczném. Dla tego też, iak Baroniusz bardzo dobrze uważa, od naypierwszych iuż czasów wierni, wyiąwszy podczas mszy świętéy, nigdy kommunii pod obydwoma postaciami nie dostawali, lecz pod iedną tylko, czyto w domach swoich, czy w kościołach, gdzie są przechowane pod iedną posta ią to iest chleba. (ad ann. 57. n. 155) pod tén czas więc, nawet gdy była wielka liczba przystępuiących do stołu pańskiego, którą po skończonéy dopiero mszy świętéy kommunikować można było, dawano samo ciało bez krwi nayświętszéy, bo téy po kościołach po mszy świętéy nie można było trzymać długo. Popiéra nas w tém Beda w swoiéy historyi Anglii mówiąc: »Synowie Króla Chrześciańskiego Seberethi sami ieszcze poganie, widząc iż Biskup Oycu ich i ludowi, po skończonéy mszy białego chleba udzielał, pytali go: Dla czego i nam tak iak oycu naszemu i wszystkim przytomnym, nie daiesz tak czystego chleba?» (Lib. 2. Hist. Angl. c. 5). O kielichu tu żadnéy niema wzmianki. Tego ani królowi, ani ludowi nie podawano, synowie bowiem mówią, że Biskup ciągle chleba rozdawać nie przesta-

wał. Czytamy też o Bernardzie świętym, iż w naywiększe święta tylko iedne postać podawał. (Guillelmus in V. S. Bernardi C. 11. L. 1). Daleko dawnieyszy przykład iedney postaci przy kommunii mamy u świętego Hieronyma w liście do Eustochium (Epist. 22. T. 1.) w którem pisze: Panny z powodu wstrzemięzliwości wina i kielicha świętego przyimować się wachały». Tegoby pewnie były uczynić nie mogły, gdyby kielich do kommunii istotnie był potrzebnym. Lecz nawet podczas gdy Dyakon kielich podawał, świeccy cząstkę tylko krwi przezeń zmieszaną z winem do kommunii przeznaczoném otrzymywali. Zwyczay ten nie tylko w Rzymskim istniał kościele, ale i po innych. W przepisach dla Mnichów Ordinis Cisterciensis czytamy c. 53: »Dum autem fratres percipiunt sanguinem, infundatur vinum in calicem a diacono, cum opus fuerit de ampulla a Subdiacono ante praeparata juxta altare. Si quid autem residuum fuerit de ipso sanguine, bibat ille cum calice. »Te ostatnie słowa są osobliwie uwagi godnemi, bo dowodzą, iż krew nayświętszą, która od kommunii zostawała niechowano, lecz że ią Kapłan pożywał. Więcey innych dowodów przytacza Mabillon (Commentar. in Ord. Rom. p. 58). Osobliwie iasne iest w tym względzie Ceremoniale klasztora świętego Benigna: Debet autem vinum in ampulla juxta Diaconum jugiter esse, ut quando opus esse perspexerit, eodem vino sanguinem Dominicum augere possit.»

(Ciąg Dalszy nastąpi).

VI.

Justyna Ś. Filozofa i Męczennika, Apologia czyli Obrona za Chrześciany.

21) Gdy zaś o słowie Jezusie Chrystusie Mistrzu naszym nauczamy, że On poczętym został bez cielesnego społeczeństwa, że zostawszy ukrzyżowanym umarł; a zmartwychwstawszy wstąpił do Nieba; nie tak wiele nowego opowiadamy i różnego od tego, co wasi o synach Jowisza prawią. Wszak wiecie, ilu synów Jowisza znakomici wasi pisarze wymieniaią: Merkurego, czyli słowo, tłumacza i nauczyciela wszech rzeczy; Eskulapa, co dla biegłości w leczeniu został od pioruna zabitym, i do Nieba wziętym; Bachusa, co był rozszarpanym; Herkulesa, co dla uwolnienia siebie od znoiów dalszych, sam się w ogień rzucił; Dyoskorów, synów Ledy, Perzeusza z Danae zrodzonego, którzy do Nieba wzięci wszyscy zostali. Wreszcie zrodzonego z ludzi Bellerofonta, który na koniu Pegazie wzniósł się do Nieba. Na cóż mam ieszcze wymieniać Aryadnę i innych, którzy podobnie iak ona między gwiazdami są umieszczeni; kiedy nawet o zmarłych Cesarzach waszych rozumiecie, że ich unieśmiertelnienie poświęcać należy, gdy wystawiacie człowieka pod przysięgą zeznaiącego, iż widział własnemi oczyma iak Cesarza spalonego dusza do Nieba wstępowała. Jakie zaś głoszą sprawki tak zwanych Jowisza synów, tego nie potrzebuię tym wyliczać, którzy o nich wiedzą; dosyć powiedzieć, że wszystkie spisane zostały na to iedynie, by zgorszyć i zepsuć uczących się. Każdy bowiem mniema, że w ślady Bogów wstępować iest naywiększy zaszczyt. Lecz uchoway Boże każdy zdrowy rozum od téy myśli, iż sam Naczelnik i Twórca wszech rzeczy, iak mówią o Jowiszu, był oycobóycą i z oycobóycy zrodzonym został, iż palony chuciami sprosnych rozkoszy obcował z Ganymedem i wiele kobiet pogwałcił, i że synowie iego także podobnie broili. Ale to, iak powiedziałem wyżéy, złe wymysliły duchy. My przeciwnie uczymy, że ci tylko, którzy przez żywot cnotliwy i świątobliwy do Boga się zbliżaią, (szczęśliwéy) nieśmiertelności dostąpią; o tych zaś co nie-

poczciwie żyią i niepoprawiaią się, wierzymy, że ogniem wiecznym karani zostaną.

22) Chociażby zaś Syn Boga Jezusem nazwany prostym tylko był człowiekiem, dla samey swey wysokiey mądrości godzieńby był tego, by Go Synem Boskim zwano. Wszak wszech ludzi i Bogów Oyca pisarze wszyscy nazywaią Bogiem. Jeżeli zaś tego, co w sposób szczególny, od zwyczaynego spłodzenia różniący się sposób, z Boga iest zrodzony, Słowem Bożem zowiemy, wystawcie sobie że to iest coś wspólnego z Merkurym, którego mową od Boga wysłaną nazywaią. *8) Jeżeliby zaś kto ukrzyżowanie Jego nam zarzucał, spólne to miał z owymi, iak utrzymuiecie, Jowisza Synami, którzy także różnych cierpień nieuszli. Wszak o nich opowiadaią rozmaite, lubo do wierzenia niepodobne śmierci rodzaie, tak iż Jezus przez swą nadzwyczayną mękę w niczem przez to nie iest od nich poślednieyszym. Owszem dowiodę tego, iak przyrzekłem, że On ich daleko przewyższa — lecz tego dowiodłem iuż nawet. Wszak wyższa kogobądź zacność poznaie się i ceni z Jego czynów. Jeżeli zaś twierdzimy, że się z Dziewicy narodził, mieycie to za rzecz podobną do narodzenia Perzeusza. Jeżeli nakoniec opowiadamy iż chromych, powietrzem rażonych, i z urodzenia kalcki uzdrawiał, a zmarłych wskrzeszał, zdaiemy się o podobnych mówić rzeczach, iakie o Eskulapie głoszą.

23) Abyśmy was zaś o tém przekonali, że to, czegośmy się od Chrystusa i od Proroków, którzy Go poprzedzali, nauczyli, iest iedynie prawdziwém i od wszystkich pisarzy daleko dawnieyszém, i że my nie dla tego po was się domagamy, byście na nasze przystali, ponieważ w poda-

*8) Znaczenie mieysca tego zdaie się bydź następuiące: Niech was to nie zastanawia mówi Justyn, że Syna Bożego, Mistrza i Nauczyciela naszego zowiemy Słowem Boga, że Go poczytuiemy za prawdziwego Syna i za prawdziwą osobę, nieuczynioną, niestworzoną, niezrodzoną z cielesnego z niewiastą obcowania, wszak i wasz Merkury zowie się mową od Boga wysłaną, a Jowisza Synem.

niach naszych zgadzamy się z owemi pisarzami, lecz dla tego, że szczerą mówimy prawdę; byście się dowiedzieli, że Jezus Chrystus będąc Słowem pierworodném, i mocą Boga, iest Synem iedynie i istotnie od Niego zrodzonym, że On stał się Człowiekiem z woli Boga dla poprawienia i nawrócenia rodzaiu ludzkiego, i tego nas nauczył; że nakoniec nim iako człowiek między ludźmi przebywał, wprzód iuż złe Duchy, które pierwéy wytknąłem, przez wieszczów ogłosiły, że się to iuż stało. (To było tylko czczemi baśniami iak i teraz dziełem ich iest, że niegodziwe i bezbożne zbrodnie o nas roznoszą, na które ani świadków ani dowodów niema) — abyście się mówię o tém wszystkiém przeświadczyli, następuiących użyię dowodów.

24) Naypierwéy tedy, lubo podobne iak Grecy opowiadamy nauki, sami tylko dla imienia Chrystusowego iesteśmy w nienawiści, i chociaż nic złego nie czynimy, iako złoczyńców nas tracą. Tymczasem drugim po różnych mieyscach wolno iest czcić i drzewa, i rzeki, i myszy, i koty, i krokodyle, i mnóstwo innych nierozumnych zwierząt, i to nie wszystkim iedne, ale różnym rozmaite, chociaż ci co czczą różne, pomiędzy sobą, za bezbożnych się maią. Nam to tylko iedno za występek poczytaćbyście mogli, iż nie tych samych, co Wy, czcimy Bogów, że posągom zmarłych uczt niewyprawiamy, błyskotek i wieńców na nich niewkładamy, i ofiar z bydląt im nie czynimy. Sami bowiem o tém dobrze wiecie, że też same przedmioty iedni za Bogi, drudzy za zwierzęta, inni zaś za bydlęta ofiarne prawem przepisane poczytuią.

25) Powtóre że my, z wszelkiéy ludzi kondycyi złożeni, cośmy dawniéy czcili Bachusa, Semeli syna i Apolina syna Latony (którzy — zgroza powiedzieć — ile z płci męzką sromot nabroili); tudzież Prozerpinę i Wenerę (które szalenie zapaloną ku Adonisowi namiętnością, między sobą się powadziły, *9) a których wy taiemnice obchodzicie)

---

*9) Według historyi Bogów greckich zapaliła się była tak dalece Wenera ku urodziwemu Adonisowi, gdy ten był dopiero dziecięciem, że ukrywszy go w koszu przed wszystkiemi Bogami, oddała go do wychowania

toż Eskulapa lub innych z tych, których Wy Bogami zowiecie — temi iednakże dla Jezusa Chrystusa wzgardziliśmy, chociaż nam za to śmiercią zagrożono; i poświęciliśmy się niezrodzonemu i cierpieć niemogącemu Bogu, o którym nie trzymamy, aby dla Antiopy lub innych iéy podobnych, albo dla Ganymeda mógł z lubieżności oszaleć, lub za pomocą sturęcznego olbrzyma przez Tetydę uproszonego z więzów bydź oswobodzonym, a dla tego wyświadczonego mu dobrodzieystwa w trwożliwéy zostawać obawie, by Achilles dla nałożnicy Bryzeidy wszystkich niewymordował Greków. Lituiemy się nad témi, co wierzą w podobne brednie; wiedząc że złe tylko Duchy są tego sprawcami.

26) Po trzecie, po wniebowstąpieniu Chrystusa poduszczały też złe Duchy niektórych ludzi, by się udawali za Bogi. Tych zaś, nietylko żeście nieprześladowali, ale owszem różnemiście ich ieszcze zaszczycali godnościami. Nieiaki Szymon rodem z Gittony wsi Samaryi, co za Klaudyusza Cesarza przy pomocy złych Duchów w Waszém Cesarskiém mieście Rzymie czaroxięskie wyprawiał dziwy, został od Was poczytany za Boga, i iako Bóg przez Was uczczony posągiem, który na wyspie Tyberyiskiéy między dwoma mostami z napisem Rzymskim: *Szymonowi Bogu swiętemu* stoi *10). Tego też Szymona uznaią i czczą Sa-

Prozerpinie. Lecz i ta uźrzawszy tak piękne niemowlę, chciała ie zatrzymać dla siebie. Wszczęła się ztąd między obiema Boginiami zacięta kłótnia, którą Jowisz tak ułagodził, że przez iednę część roku miał Adonis przy nim zostać, przez drugą przy Wenerze, a przez trzecią przy Prozerpinie!!!

*10) Świadectwo Justyna Ś. o posągu Szymonowi Magowi w Rzymie na wyspie Tyberyiskiéy wystawionym, było zawsze w poszanowaniu, i nikt prawdziwości iego sprzeciwiać się nie śmiał, zwłaszcza że inni także późniéy po Justynie żyiący pisarze, iako to: Tertullian, Euzebiusz, Cyryl Jerozolimitański, Augustyn i Theodoret o nim w pismach swych iasną czynią wzmiankę. Lecz gdy w końcu 16. wieku za Grzegorza XIII.

marytanie prawie wszyscy, a z innych narodów niektórzy iako pierwszego Boga; twierdząc oraz, że nieiaka Helena, co dawniéy w nierządnym domu z wszeteczeństwa żyła, a potém w owém czasie wszędzie się za Szymonem włóczyła, iest pierwszym iego pomysłem, czyli mądrością. Wiem także iż nieiaki Menander, podobnież Samarytanin ze wsi Kapparetea, uczeń Szymona wsparty podobną złych Duchów mocą, w czasie pobytu swego w Antiochii uwiódł wielu

---

Papieża znaleziono na wyspie Tyberyiskiéy kamień z napisem:

Semoni Sango Deo Fidio Sacrum Sex: Pompejus S. P. E. Col. Mussianus Quinquennalis Decur. Bidentalis Donum dedit,

powstał w wielu uczonych pomysł, czyli kamień ten nieiakiemu Semonowi Sango wystawiony, nie wziął Justyn Ś. mylnie za posąg Simona Maga Samarytanina; czyli słowa łacińskie: Semoni Sango Deo nieprzetłómaczył mylnie przez słowa: Simoni Deo sancto. To prawda, iż podobieństwo między napisem wyrytym na znalezionym kamieniu i tém o którym Justyn święty pisze zachodzi; toż pomiędzy mieyscem, na którem posąg i kamień znaleziono. Wszelako nie można tego przypuścić, by Justyn Ś. mąż uczony, Filozof znakomity, w Rzymie mieszkaiący mógł tak dalece się omylić, w czytaniu nawet kilku wyrazów łacińskich tyle pobłądzić. Każdy umieiący czytać, niemógł słów Semoni Sango Deo fidio wziąść za wyraz: *Simoni Mago Deo sancto.* Chociażby nawet Justyn święty nie umiał po łacinie, w czytaniuby się przecież tak bardzo nie mógł był pomylić. Powtóre Apologia pierwsza Justyna Ś. znaną była i czytaną wszędzie, podaną została Cesarzowi, i Senatowi, odniosła wielkie skutki. Gdyby więc podanie w niéy o posągu Simona Maga było mylném, nie omieszkaliby byli przyiaciele iego uważnym go na to uczynić, lub nieprzyiaciele błąd mu ten wytknąć, który w późnieyszy h

swemi czarodziestwy. *11) On wmówił także i to w swych Zwolenników, że nie pomrą nigdy; ba dotąd z iego sekty żyią niektórzy, co to samo twierdzą. Równie też nieiaki Marcyon z Pontu, dotąd ieszcze żyiący, uczy swych uczniów, iż nad Stwórcę świata iest Bóg inny wyższy. Ten za sprawą złych Duchów, ludzi różnych stanów przywiódł do tego, iż bluźnierstwa usty swemi wyrzucali, że Bóg, Oyciec Chrystusa nie iest Stwórcą świata całego, lecz inny od Niego

---

swych pismach byłby sam poprawił, odwołał, lub przyiaciele iego toż samo byliby uczynili. Lecz bynaymniéy tego nie uczynił Justyn; owszem w Apologii drugiéy i w Dyalogu z Tryphonem, późniéy napisanym, znowu o tymże posągu wspomina, i dawne swe podanie potwierdza. Dodać tu także na poparcie podania Justyna Ś. to należy, że Augustyn Ś. i Theodoret wzmiankuiąc o rzeczonym posągu przydaią takie rzeczy, o których Justyn Ś. nie wspominał, z innych więc źródeł wiadomości swe o posągu Simona czerpać musieli. Tak piérwszy świadczy, że posąg ów wystawiony był Szymonowi i Helenie towarzyszce iego, drugi pisze, że był z miedzi. Prawdziwość więc podania Justyna Ś. o posągu Szymona Czarnoksiężnika w Rzymie, ma za sobą wszystko.

---

*11) Cuda przypisywane Szymonowi Czarnoksiężnikowi, Menandrowi, Apoloniuszowi z Tyanei i tylu innym poganom, były mamidłami tylko naturalnymi widzów, kuglarskiemi dziełami zręczności i umieiętności lekarskiéy, Optyki lub Fizyki, albo baieczném udaniem tylko pogan, ku poniżeniu cudów Chrześciańskich. Lecz daymy, iż, iak Justyn Ś. trzyma, były to skutki nadzwyczayne przewyższaiące siły natury, zdziałane za pomocą czartów dla zaślepienia pogan — Chrześcianie nie mogli się przez nie dać ochwiać w wierze swoiéy niebieskiéy; wiedzieli bowiem co Apostoł Paweł Ś. powiedział o cudach, czynionych ku utwierdzeniu nauki przeciwnéy religii, iaką ogłaszał Chrystus i Apostoło-

wyższy wszystkiém włada, i większe niżeli On rzeczy dzia-
ła. Wszyscy ci Zwolennicy sekt takowych, zwą się także Chrześcianami, na tych podobieństwo, co z Filozofami nie dzieląc zdań, iednakże noszą Filozofów nazwisko. Czyli zaś i tamci nawet (heretycy) bezbożne owe, iak wieści niosą, popełniaią zbrodnie, czyli światła pogasiwszy, wylewaią się na rozpusty bez różnicy i na co się wzdrygać trzeba, mięsiwem ludzkiém stół zastawiwszy, biesiaduią, o tém nam wcale niewiadomo. To tylko przynaymniéy wiemy, że ich dla zdań ich, ani prześladuiecie, ani nie zabiiacie. Napisałem zaś przeciw wszystkim, iakie się ziawiły, kacerstwom, dzieło, którego wam, ieżeli czytać zechcecie, udzielę.

27) My zaś tę wzięliśmy naukę, by nikogo nie dręczyć, i nie popełniać zbrodni, dzieci nowonarodzonych porzucanie poczytuiemy za dzieło bezbożnych ludzi. *12) Neyprzód że

---

wie iego. »*Choćby my, albo Anioł z Nieba przepowiadał wam co innego od tego, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęstwem.*« Galat I. 8. Jeszcze iaśnieyszą zaś dał Chrześcianom w téy mierze przestrogę Zbawiciel mówiąc: »*Nie każdy co mówi: Panie, Panie, wniydzie do królestwa niebieskiego, ale kto czyni wolę Oyca mego, który iest w niebiesiech.*».... *Wielu rzecze do mnie dnia onego: Panie, iżaliśmy w Imie Twoie nie prorokowali, w Imie Twe czartów nie wyganiali, w Imie twe wiele cudów nie uczynili? A wtedy wyznam im, żem was* (coście żyli, i wierzyli inaczéy iak Ja podawałem) *nigdy nie znał.* Matth. 7 21—23.

---

*12) Mówiąc Justyn Ś. poprzednio o przypisywanych heretykom zbrodniach, dodaie w tém mieyscu, że Chrześcianie są od pogańskich występków tak dalekiemi, że porzucanie nawet dzieci, które było rzeczą u pogan dozwoloną, poczytuią za zbrodnię. Gdy tedy nawet dziatek nie porzucamy po drogach i ulicach, iakżebyśmy mogli ludzi mordować, zabiiać, kłuć a tak mięsem się ich żywić? Nieporzucamy zaś dziatek, iuż

wszystkie te dzieci, nietylko dziewczęta ale i chłopięta dla porubstwa wychowuią, iak dawniéy hodowano trzody, wołów, kóz, owiec i koni, tak teraz chłopięta ku sprośnéy sromocie trzymaiąc, i zgraie kobiet, ludzi dwuznaczącéy płci sromotę pełniących, wystawionych po wszystkich kraiach na te bezbożne ofiary. Lecz od nich to wy dary, podatki i cła nawet pobieracie, kiedy takowych należałoby raczéy z waszych wyścigać kraiów. 13) Kto się do takich łączy, niedosyć że popełnia obmierzły i szkaradny występek porubstwa, lecz łatwo kazirodctwo także, gdy z własnym swym synem iak przypadek zdarzy lub z swym krewnym albo z bratem wszetecznego dopuścić się może obcowania. Są nawet i tacy, którzy własne swe dzieci i żony na nierządy wydaią. Niektórych daléy ku rozpuście obydnéy iawnie trzebicie, a taiemnice te przypisuiecie matce Bogów! 14) Prócz tego, u każdego z tych, których za Bogów trzymacie, wąż poczytanym iest za wielką oznakę i taiemnicę. Co więc Wy publicznie wyrabiacie i czcicie, nam przypisuiecie, iakobyśmy to w ciemnościach pogasiwszy światła, popełniać mieli. Co nam wprawdzie nie będącym z liczby tych, byśmy coś podobnego czynić mogli, uszczerbku nie przynosi, lecz tym owszem, którzy sami to czynią, co na nas fałszywie zwalaią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

to, by niczyiego cierpienia i zguby nie bydź przyczyną, dozwalaiąc, by dziecko od nikogo nieprzyięte zginęło; iuż to, by nie mieć winy i cudzych bezbożności i zbrodni, ieżeli porzucone dziecko wychowane potem zostanie dla rozpusty i zbrodni obrzydłéy.

*13) Piękna nauka dla wielu Chrześciańskich niższych zwierzchności, ba dla Rządców nawet niektórych wyższych, którzy z sromot bordelów zyski zbierać nierumienią się w cale

*14) Tak to wszetecznych bożków sprawy i dzieie, musiały rodzay ludzki do ostatecznego przywieść upodlenia, do rozpust przeciw przyrodzeniu, a rozpusty te działy się po świątyniach ku chwale bóstwa, poczytywane były za ofiary godne Bóstwa.

VII.

LITERATURA.

1. *Elémens de Geologie mis à la portée de tout le monde et offrant la concordance des faits geologiques avec les faits historiques, tels quils se trouvent dans la bible, les traditions egiptiennes et les fables de la Gréce. Par. J. A. Chaubard.* Paris 1833. To iest: *Początki Geologii stósownie do poięcia każdego wyłożone, okazuiące oraz zgodność wypadków geologicznych z historycznemi zdarzeniami, iakie znayduiemy w biblii, w podaniach Egipcyan, i w baśniach Greków przez Chaubarda* 1834.

Kiedy niedowiarstwo oświatą nazywano, gdy duch bezbożności zakradłszy się do umieiętności nawet nayścisleyszych, do astronomii, chronologii, badań natury, zbierał co tylko mógł pozorów, by powagę ksiąg świętych obalić, a w szczególności by światu zamiast istnienia kilku tysięcy lat przez Moyżesza podanego, nadać byt, to odwieczny, to niepoliczonych tysięcy lat, by powstanie ziemi, zwierząt, człowieka początek wywieść z dziwacznych, smiesznych Moyżesza podaniom tyle przeciwnych początków — byle tylko nie od Boga; gdy przeczono możność potopu; lub znowu wnętrzności ziemi, składy ziemi rozbieraiąc, nieskończenie ziemię, starszą iak iest w Genezie podana, czyniono, w ten czas Kapłani tylko, z świeckich zaś nie wielu uczonych stawało w obronie prawdy.

Dziś astronomia, chronologia, geologia poczęły po religiynemu, w ustach nawet świeckich przemawiać. W szczególności powierzchnia i wnętrzność ziemi poczęły bydź nowém Archiwem służącém, do poparcia powagi ksiąg starego zakonu.

W nauce geologii należy dwie części rozróżnić: *Geognozyą* czyli zbiór zasąd i zdarzeń przez doświadczenie zatwierdzonych; toż *Geologią* czyli czynione nad temi zdarzeniami wnioski. Pierwsza część iest wszędzie iednostayną i wątpliwości nie podpada. Druga wnioskuie tylko, tworzy hypotezy śmiałe. Systematów więc geologii tyle iest prawie, ile głów o niéy pisało. Przytem Geologia czyli rozumowa-

nia owe nad zmianami kulï ziemskiéy, oparte na domysłach, hypotezach, wszędzie prawie usuwały na bok biblią, i podania Egipcyan, wprost lub ubocznie przeciwiły się Moyzeszowi, przypuszczaiąc mnóstwo potopów, o których nic nam dzieie nie podaią, lub stanowiąc kilka głównych mieysc, na których zayść miało rzeczy stworzenie, o czem znikąd niewiadomo. Dotąd tedy geologia była zbiorem czczych uroień, uprzedzeń, i domysłów, religii obiawionéy przeciwnych, nie oglądała się ona na dzieie narodów, ani na zdania ksiąg świętych.

Pierwszy Chaubard powziął myśl wzięcia za podstawę geologii, historyą świętą i podania ludów i porównania z temi zmiany lub wypadki geologiczne. Dzieło więc iego oparte iest nie na czczych domysłach, lecz iest historyczno-geologiczne. Ziawienie się téy pracy uczonéy, obeszło mocno niedowiarków Francyi. Tymczasem żaden z nich przeciw P. Chaubard nie wystąpił w szranki. Professor owszem Fizyki przy College de France w Paryżu P. Ampére dla słuchaczów swych, zasad tych wykład z pochwałą autora uczynił.

Podzielił zaś Chaubard tę pracę swą na pięć rozdziałów. W pierwszym mówi *o pierwotnych czyli początkowych ziemicach* (terrains primitives) w drugim o ziemicach z pierwotnych pochodzących (terrains de transition), trzeci o ziemicach drugiéy i trzeciéy formacyi (terrains secondaires et tertiaires), czwarty o utworzeniu się skorupy ziemi po wielkiém potopie wspomnianym od Anglików, toż o innych wylewach wielkich; r. 5ty mówi o peryodach, w iakich owe utworzenia się ziemi przypaść mogły. Rzecz cała daie się tak zamknąć w krótkości: Rozpatrzywszy się powierzchniéy skorupie ziemi, natrafiamy na cztery warstwy ziemi, czyli cztery formacye ziemie, na globie naszym, które cztery rodzaie iedne na drugich są położone. Spód zwie Autor ziemią pierwotną, zaraz na téy leżącą ziemicę, zowie tranzycyiną, czyli powstałą po pierwszéy, po téy następuiące dwie zowie ziemicami formacyi drugiéy i trzeciéy, sam wierzch zowie utworem naniesienia mułu przez potop bezimienny. Historya, mówi autor, podaie nam cztery epoki, czyli świadczy o czterech wielkich potopach, przez które skorupa czyli powierzchnia ziemi albo musiała bydź zupełnie zmienioną, albo przynaymniéy dotkniętą została naymocniéy, przez zalanie wód, które ią okryły. Pierwszy potop po-

przedział stworzenie zwierząt, ba według Genesis stworzenie nawet świata. Ten nietylko zalał był całą naszą ziemię; gdy ta pustą ieszcze i w chaos pogrążoną była, ale ią bardzo długo okrywał, całą zatopił wodami, i w mgłach pogrążoną przez wody ściśnioną we wnętrznościach wód trzymał. Po tym potopie na rozkaz Stwórcy wody to w górę się podniosły, to wewnątrz poszły ziemi, to nareszcie utworzyły Ocean i morza bezdenne. Skorupa ziemi iaką po owym potopie wyszła, iest to owa ziemica pierwotna.— O tym zalewie ziemi mamy także podania Egipcyan.

Po stworzeniu ludzi i zwierząt zalały były wody przez miesięcy pięć, czyli dni stopięćdziesiąt całą powierzchnię ziemi, zalawszy góry naywyższe nad 15 łokci wyżéy. O tym potopie nietylko Genesis donosi, lecz tylu narodów innych dzieie o nim świadczą. Potop ten wiele był podobny do owego pierwszego, tylko że daleko króciéy okrywał ziemię. Kołysania straszliwych bałwanów wodnych utworzyły skorupę nową, czyli ziemicę nową leżącą na dawnéy, tę Autorowię ziemią transycyiną.

Trzecią zmianę powierzchni czyli skorupy ziemi, zdziałały potopu powszechnego ustępuiące wody, które zalaną ziemię opuszczały, nie z nagła zniéy schodząc, ani ią też zupełnie opuszczaiąc, lecz schodziły z niéy przez siedm miesięcy, ciągłe odbywaiąc poruszenia, złożone na przemianę z opadnień i podnoszeń się w górę, przez co raz odkrywały powierzchnią ziemi, a drugi raz zalewały. Rzecz tę Moyżesz należycie wyraził (Genes. VIII. 3. 5.) *Wróciły się wody z ziemi idące, i poczęły opadać po sto i piećdziesiąt dniach. Lecz wody schodziły i opadały aż do dziesiątegó miesiąca, dziesiątego bowiem miesiąca pierwszego dnia miesiąca okazały się wierzchołki gór.*

W czasie tych wód kołysań, utworzyły się warstwy nowe ziemi, zwanych *wtóremi* i *trzeciemi*. Te wód spadaiących ustępowanie i występowanie uważa autor iako potop trzeci, który namuły naniósł nowe. O czwartym potopie cząstkowym, tylko atoli za Deukaliona czyli Ogygesa wspominaią Grecy i Rzymianie. Plato in Timaeo wspomina potop iednodniowy i iednonocny, który połączony z trzęsieniem ziemi zniszczył wielką wyspę Atlantyku, i wtrącił w głąb ziemi rodzay bitnych ludów, i przedarlszy morskiemi falami ziemię, zakrył zupełnie ową ogromną wyspę. O potopie,

który wyspę Atlantykę między Azyą i Ameryką leżącą pochłonął, podaią wiadomość Egipcyanie. Cząstkowe podobnież potopy napędzić mogły miałkich owych ziem, co są po brzegach dzisieyszego lodowatego morza, które zapełnione są to ogromnemi ssącemi zwierzętami z okolic Ekwatora, to początkami kości z nabrzeżów morza sródziemnego, to konchami, muszlami, dawnego i nowego stałego lądu, nareszcie samey nowey Holandyi. Autor sądzi, iż wspomnienie o dniach dwóch bez nocy w Jozuem (10, 7 — 14) (Ekkl. 46. 5.) tož baieczne Greków powieści o Alkmenie u Owidyusza;

Deum genitor......

Commisit noctes in sua vota duas, nareszcie u Prosperyusza:

Jupiter Alcmenae geminos quieverat arctos

Et coelum noctu bis sine rege fuit,

mogą się ściągać do owego dzień tylko i noc trwaiącego potopu wspomnionego przez Platona, którego pamięc Egipcyanie dochowali. Każdy rozdział dzieli autor na paragrafy, w pierwszym iest wykład geologicznych ziawisk, w drugim miasto dawnych hypotez dołącza porównania historyczne, reszta paragrafów obeymuie uwagi dalsze nad przedmiotem samym.

Co do geologicznych zdarzeń mało co Autor własnego wypracował, pobrał on wiele z Humbolta rozpraw: o utworzeniu ziemi, o składzie opok, tož z różnych pism, uczonych. Inaczey ma się rzecz względem porównań zmian ziemi z historycznemi wypadkami. Tu Autor musiał pierwszy lody łamać, sam tworzyć teorye geologiczno-historyczne, które tak są trafne, tak zgodne z obiawieniem, i z dzieiami starożytnemi, tak mocno upokarzaiące niedowiarków, tak oryginalne, i tak nowe, że ci, co teoryą utworzenia ziemi według biblii podań tyle bydź sprzeczną z geologii zasadami utrzymywali, ze wstydem teraz Moyžeszowi oddać muszą sprawiedliwość. Te historyczno-geologiczne porównania obeymuią dwie trzecie części dzieła.

W ostatku z okazyi Chaubarda pracy, należy ieszcze tę przydać uwagę, że gdy geologii nauka ledwie dopiero w kolebce była, dwie tylko główne formacye, skorupy ziemi, miasto czterech stanowiono, a porównywaiąc znayduiące się cztery warstwy ziemi, z podaniami księgi Genezis, miano te ostatnie za niezgodne z rzeczywistością, i niepo-

dobne do bronienia ze strony fizyków i geologów. Przytém wiek 18sty tyle sam z siebie bedąc nieprzyiaźnym obiawieniu, z naywiększą wzgardą iuż z téy miary porzucał się Moyżesza księgami. Tém większą zatém uczyniły sensacyą badania Chaubarda drukiem ogłoszone. W Anglii starali się iuż w przód w prawdzie uczeni dowieść zgodność wypadków geologicznych z historyą, lecz nie byli to mężowie dosyć biegli w Fizyce i Naturalnéy Historyi, zabiegi ich przeto nie odniosły pomyślnych skutków. Zostawione było Naturaliście głębokiemu, a oraz prawemu Katolikowi, by materyą tyle trudną w sposób do poięcia łatwy wyiaśnił. Dotąd było w geologii obeszło 40. zadań do rozwiązania niepodobnych, na które dzieło ninieysze z łatwością iasno odpowiada. Dotąd nauka Geologii była tylko domniemywań zbiorem, teraz po wyrzuceniu z niéy czczych teoryi, stanęła ona w rzędzie umieiętności na pewnych oparta posadach.

2. Dla Katechetów, zaleca się Jana Nepom: Langa, Erklärungen des groszen Katechismus, 7. wydanie, 5. Tom. w Ausgburgu u Röggera, i w Wiedniu u wdowy Mösle, cena 3. fl. Conv. Mon. Praca ta nietylko w państwie Austryackiém, lecz w całych katolickich Niemczech przyięta iest ciągle po Seminaryach i parafiach z upodobaniem wielkiém.

X. M. K. B. P.

VIII.

ROZMAITOŚCI.

Wiadomość o stanie obecnym Kościoła Katolickiego w Hollandyi.

(Z francuskiego Univers.)

W Niderlandach, iak teraz istnieią, znayduie się siedm powiatów, albo prowincyi Kościelnych.

1. Missya Hollandyi.
2. Wikaryat apostolski ieneralny w Herzogenbusch.
3. Wikaryat apostolski ieneralny w części hollenderskiéy dawnego Biskupstwa Rermonde.
4. Wikaryat apostolski w części hollenderskiéy dawnego Antwerpskiego Biskupstwa.
5. Wikaryat apostolski w Rawenstein i Megne.
6. Kommissaryat Biskupi w części zelandskiéy Biskupstwa Gandawy (Gent).
7. Wikaryat ieneralny Mestrycht i Luikgestel.

Początek ustanowienia tych powiatów zasięga dawnych, lub mniéy odległych czasów, które tu w krótkości przytaczamy. Karol 5ty zdaiąc rządy na syna swego Filipa 2go iak naymocniéy mu polecił uorganizowanie Niderlandów we względzie religiynym, by w tych prowincyach wiary Katolickiéy całość ubespieczyć, toż ułatwić związek Kościołów z Biskupami maiącemi niezmiernie rozległe Dyecezye, osobliwie w Aras, Kambrai, Utrecht i Tournai.

Dla dopięcia tego zamiaru wysłał był Filip 2gi tego samego X. Sonniusza, który był obecnym na Soborze Trydentskim do Rzymu, daiąc mu zupełną moc robienia w téy mierze układów. Paweł Papież odpowiedział życzeniom Króla i Oyca tegoż, gdyż przez bullę z dnia 12. Maia 1559. r. utworzył w Niderlandach trzy Arcybiskupstwa i czternaście Biskupstw, miasto dawnych czterech Biskupstw, których ludność kilka millionów wynosiła.

W skutek teyże bulli starodawne Biskupstwo w Utrecht za Sergiusza I. przez ś. Wilibroda założone i w przeciągu

lat 850. następstwem 60. Biskupów wsławione, wyniesiono na Arcybiskupstwo, do którego przyłączono Biskupstwa w Harlem, Dewenter, Leuwarden, Greningen i Mildeburg, iako Suffraganie. Obwód tych 6. nowych Dyecezyi obeymował północną i południową Hollandyą, Utrecht, Fryzyą, Overyssel, Greningen, Drente z częścią Geldryi i Zelandyi. Prowincye, które do wspomnionych Dyecezyi nie były wcielone, dołączono przez tę samę bullę do nowych Biskupstw w Herzogenbuszu, Rermondze, Antwerpii, Gandawie, a zaś kray, który w skutek późnieyszych wypadków do Niderlandów został przyłączonym, na zawsze pozostał przy Biskupstwach Littich, Minster i Kolonii. Przeciwko téy, tak zbawienney organizacyi, żwawo powstały i osoby i Korporacye duchowne, z powodu pokrzywdzeń w doczesnych interessach, osobliwie z powodu dołączenia dóbr swych do nowych Biskupich rezydencyi. Poszło z tąd, iż w gdzieniektórych okolicach musiała się w to wdać władza świecka, by do skutku przyiść mógł nowy rzeczy porządek. Rozgraniczenie więc nowych Dyecezyi po nieiakiéy dopiero zwłoce mogło bydź ukończoném, poczem przez Króla nominowani na Biskupstwa konsekrowani Prałaci urzędowanie swe rozpoczęli.

Zdawało się, iż w prowincyach, które tak długo nie miały należycie uregulowanych Dyecezyi, po organizacyi tak zbawiennéy wzrost weźmie wiara, obyczayność, pobożność, że się ustali porządek i spokóy kościelny, który dotychczas był skołatany tylą niezgodami i klęskami z powodu rozszerzonych świeżo po Niemczech przewrotnych nauk. Lecz niestety! daremną się bydź ta nadzieia okazała; zaledwie bowiem nowi pasterze owieczki swe odwiedzać poczęli, zaszły z końcem wieku 16. smutne rewolucyine zdarzenia, które nowy porządek rzeczy, w tak krótkim czasie ieszcze nie ustalony, zruynowały wcale. Rozruchy i woyny przeszkadzały Biskupom działać dobroczynnie na swe Dyecezye, przeszkadzały im usunąć różne nadużycia, ułatwiły przystęp nowym zgubnym naukom w ściśle Katolickim kraiu. Rewolucya, woyny odwiodły następnie zupełnie mieszkańców od wiary ich przodków, przywiodły Króla Filipa 2go do długoletnich i ciężkich woien, zniszczyły wpływ wszelki Biskupów, pociągnęły za sobą tychże wypędzenie, Biskupstw wielu wakanse, których dla okoliczności trudnych nie wypadało iuż potem osadzać.

W takim to rzeczy składzie poczytała Stolica Apostolska Biskupstwa: Utrecht, Harlem, Deventer, Leuwarden, Greningen, i Mildeburg za ugasłe, a kraie te w missye obróciła, czyli w Kościoły istnieiące w pośród odszczepieńców. Od téy chwili poczęła się sprawami religiynemi tych missyi opiekować Kongregacya »de propaganda fide zdaiąc zarząd duchowny na Wikaryuszów Apostolskich. Według tego urządzenia zastępowała mieysce Biskupów Hollandyi święta Stolica Apostolska, wyznaczaiąc dependuiących od siebie w mieysce swe Wikarych, którzy zwyczaynie władzę Biskupią także mieli. Potem zastępowali Stolicę S. Nuncyuszowie, na ostatek tak zwany Wice-Superior Missyi hollenderskiéy. W tym składzie zostały rzeczy dotąd w Hollandyi. X. A. Antonucci, sprawuiący interessa Oyca świętego u Dworu Króla hollenderskiego, ma sobie razem powierzoną godność Przełożonego Missyi Hollenderskiéy i w tym charakterze od rządu hollenderskiego iest uznanym. Początkowo obeymowała Missya Hollandyi wszystkie obwody dawnieyszych Biskupstw hollenderskich, przeto kraie także do Pruss po Kongressie Wiedeńskim przyłączone. Te r. 1821. od Missyi Hollenderskiéy odłączono, gdy utworzono nowe Biskupstwa w Prusiech nadreńskich.

Obeymuie więc dzisieysza Missya Hollenderska: naywiększą część północnych Niderlandów, wyiąwszy północną Brabancyą, niektóre części Geldryi, część Zelandyi, która się wźdłuż lewego brzegu Szkaldy rozciąga, (zwaną zwykle Flandryą Hollenderską) miasto Flessingę, nakoniec miasto Mestrycht i iego okolice. Taki ma początek Missya prowincyi Hollandyi.

Teraz przychodzi opisać krótki stan reszty sześciu wyżéy wspomnionych, od Jurysdykcyi Missyi w Hollandyi niepodległych prowincyi w Królestwie Niderlandów. Chociaż reszta utworzonych roku 1559. Dyecezyi, których Stolice znaydywały się za granicą ziednoczonych siedm prowincyi, dłużéy się utrzymały iak Ultraiecka ze swemi Sufraganatami, spotkała ie przecie koléy taka, iż się z nich żadna przy całości do czasów naszych nie ostała.

Dyecezyą Herzogenbuską, maiącą iurysdykcyą nad 10. miastami i 189. gminami i wsiami, leżącą po większéy części w północnéy Brabancyi a częścią w Geldryi spotkał nayprzód los tak smutny, iż 7. tylko miała Biskupów. Ostatni

z nich był Józef de Bergaigne 1645. na Arcybiskupstwo Kamerackie posunięty, zmarły 24. Października 1647. roku w dyecezyi Herzogenbuskiéy, któréy zarząd za przyzwoleniem Stolicy Apostolskiéy po nominacyi nawet na Arcybiskupstwo, tyle przez nieśmiertelnego Fenelona wsławione, ciągle utrzymywał. Gdy w przeciągu lat 15. wszyscy Kanonicy Kapituły wymarli, iurysdykcya, de facto tu wygasła. Ta okoliczność, smutny stan dyecezyi do którego ią przywiodły woyny z Hiszpanią, zakaz nareszcie Rządu, by Katolicy nie odprawiali iawnie nabożeństwa swego, spowodowały Alexandra VII. iż około r. 1662. Biskupstwo Herzogenbuskie w apostolsko-ieneralny wikaryat zamienił, powierzaiąc zarząd tegoż Wikaryuszom Apostolskim, a na ostatku czcigodnemu X. van Alphen († 1831). Grzegorz XVI. nie sądził nominować Wikaryusza Apostolskiego, lecz umyślił dawać tylko Administratora Apost. »ad interim» dopóty, aż przyrzeczone przez Króla konkordatem 1827. zawartém, nowe Biskupstwo w Herzogenbuszu do skutku nie przyidzie.

Po Missyi Hollenderskiéy trzyma Wikaryat Apostolski Herzogenbuski dla swéy obszerności i ludności mieysce pierwsze. Mało on doznał uszczuplenia, gdyż nie oderwano od niego nic więcéy, prócz Rawensteinu i Megne w wieku 17, który kray oddzielny Wikaryat teraz stanowi, toż w r. 1731. obwód Geel, który składał z razu osobny Wikaryat, lecz r. 1801 do dyecezyi Mechlińskiéy przyłączonym został, do któréy do tychczas należy.

Dłużéy się utrzymywało *Rermonckie Biskupstwo*, do którego należały także niektóre części Geldryi i południowéy Brabancyi.

W przeciągu 240. lat było tu czternastu Biskupów, z których ostatni X. Jan Baron van Welde de Melroy *)

---

*) Van Welde de Melroy urodził się był w Bruxelli 9. Lipca 1743. r. ukończywszy nauki w Lowanium słuchał prawa tamże, został graduowanym, potem był Adwokatem przy Brabanckim Trybunale. Porzuciwszy atoli ten zawód, poświęcił się stanowi duchownemu. Roku 1782. na Kapłana poświęcony, otrzymał urząd Dyrektora Kościoła Metropolitalnego Mechlińskiego w przód

godność tę na wezwanie Piusa VII. 1801. r. złożył, gdy dyecezya iego dostała się pod panowanie francuskie a obwód iéy według konkordatu z r. 1801. do dyecezyi Leodyiskiéy (Lüttich) i Agwizgrańskiéy na mocy Bulli z 29. Listopada owego roku utworzonych wcielony bydź miał. Część Biskupstwa Rermonckiego, leżąca w Batawskiéy Rzeczy-pospolitéy, pozostała aż do 22. Stycznia 1824. pod zarządem wspomnionego Biskupa, w którym to dniu przerwała śmierć długie iego apostolskie prace. Urzędowanie iego wielkie przynosiło dla Kościoła i oyczyzny pożytki, po zgonie zaś iego ugasła wszelka władza Biskupia w tym kraiu. Według urządzenia ieszcze za życia iego zaprowadzonego, a przez Stolicę Apostolską zatwierdzonego, dawne Biskupstwo Rermonckie zamienione zostało na apostolsko-ieneralny Wikaryat, który zaymuie pierwsze mieysce po Wikaryacie Herzogenbuskim.

W tym samém czasie kiedy istnieć przestało Biskupstwo Rermonckie, Antwerpskie także zgasło, poczem nastąpiło utworzenie czwartego powiatu, obeymuiącego cały obwód Bredy. Na stolicy Antwerpskiéy zasiadało od r. 1559. 18 Bi-

---

będąc r. 1779. od Maryi Teressy Radcą duchownym i Assessorem przy naywyższym sądzie w Mecheln mianowanym. Po wkroczeniu Francuzów przeniósł się był do Düsseldorfu, z kąd roku 1795. powrócił. Józef II. mianował go był na Biskupstwo Rermonckie, na które się r. 1774. installował. Gdy Francuzi Rermond zaięli, udał się do Monasterzu, potem do Emeriku, by z bliska nad dobrém swéy dyecezyi mógł czuwać. Roku 1802. osiadłszy w Grawe, z tamtąd owczarnią swą zwiedzał. Napoleon powołał go był r. 1810. do Paryża, zkąd dopiero w Grudniu 1811. powrócił. Od tego to momentu ciągle iuż mieszkał w Bruxelli, rządząc swą dyecezyą do śmierci. Ciało iego sprowadzono do Grawe i umieszczone przed wielkim Ołtarzem w Kościele świętéy Elżbiety. Pius VII. ta uszanowania wielkiego godna głowa Kościoła, rozmaitemi czasy dawał mu dowody szacunku, Król zaś Niderlandzki mianował go był Komandorem orderu Lwa Belgiiskiego.

skupów, z których ostatni 31. Sierpnia 1796. umarł. Nastąpiło długie opróżnienie, a po ogłoszeniu Bulli Papieża Piusa VII. z d. 29. Listopada 1801. r. zgasła wszelka nadzieia, by to Biskupstwo mogło bydź kiedyś obsadzoném. Utworzony tym sposobem w r. 1803. Wikaryat aż do r. 1818. powierzonym był Wikaryuszom Apostolskim; od tego zaś czasu Administrator Apost. »ad interim« nim zawiaduie. Te same okoliczności, które były powodem do założenia wymienionych Wikaryatów, dały początek piątemu, obéymuiącemu powiat Rawenstein i Megne, które się były z końcem przeszłego wieku do Batawskiéy Rzeczy pospolitéy dostały. Wyżéy się iuż nadmieniło, że te kraie aż do 17. wieku stanowiły część Biskupstwa Hercogenbuskiego. Odłączone od tego, przeszły pod iurysdykcyą Biskupstwa Leodyiskiego (Lüttich), pod którą zostawały aż do Konkordatu z r. 1801., który Biskupstwo to zupełnie przeistoczył. Od tego czasu Rawenstein i Megne oddzielny powiat stanowią, którym dawnieyszy Arcybiskup Leodyiski, iako Administrator Apostolski zawiadywał. Prałat ten r. 1817. na Arcybiskupstwo Mechlińskie wyniesiony zarząd obwodu tego, aż do śmierci to iest do r. 1831. zatrzymał, rządząc nim przez swego Kommissarza, którego Grzegorz XVI. w iednym z ostatnich lat nominował Wikaryuszem Apostolskim Rawensteinu i Megne. Rządzi on nim do tych czas.

Zaszłe r. 1830. zdarzenia polityczne dały powód do utworzenia nowych Kościelnych prowincyi w powiatach, które Królowi Wilhelmowi wierności dochowały, a do r. 1830. od Biskupstw Belgiiskich w Gendawie i Leodyum dependowały. — Do pierwszéy prowincyi Kościelnéy wzięto części Zelandyi, należące do Biskupstwa Gandawy, czyli kray leżący po lewym brzegu Szkaldy, zwany dawniéy Flandryą Hollenderską. Flandrya Hollenderska składała część Biskupstwa Gandawskiego i Brigge, miasto Flessyngę i wyspę Walcheren, lecz konkordatem z r. 1801. zrobiono z niéy iedno Gandawskie Biskupstwo. Flessynga należała dawniéy do missyi Hollenderskiéy, lecz traktatem z 11. Marca 1807. do Francyi przypadłszy w skutku dekretu Kardynała Legata Kaprara z d. 26. Lutego 1808. przypadła do Biskupstwa Gandawskiego, należącego pod ów czas do Francyi. Dostawszy się r. 1814. hollenderska Flandrya, leżąca po lewéy stronie Szkaldy z miastem Flessyngą i iego okolicami znowu

pod berło Króla Hollenderskiego, została przyłączoną do prowincyi Zeland i zatrzymała dawnieyszą swą Kościelną organizacyą. Dopiero r. 1832. powierzyła Stolica Apostolska Administracyą części Zelandyi, która do dyecezyi Gandawskiéy należała, jednemu z wyższych Kapłanów Hollenderskiego duchowieństwa pod tytułem: *Biskupia Kommissya w części Zelandyi Diecezyi Gandawskiéy.*

Siódmy Kościelny powiat, ieszcze świeższéy daty tymże samym sposobem powstał. Gdy Biskup Leodyiski dla zatargów pomiędzy Belgią a Hollandyą istnieiących w Mestrychcie w Limburskiém i w Luikgestel w półnoenéy Brabancyi różnych przeszkód przy wykonywaniu swéy władzy, doznawał, Oyciec święty udzielił iednemu z zasłużeńszych Kapłanów Hollenderskich moc zawiadywania tą częścią Dyecezyi. Nosi on tytuł *jeneralnego Wikaryusza w Mestrycht i Luikgestel.*

(Dokończenie nastąpi.)

IX.

Historyi Kapituły Metropolitalnéy Lwowskiéy etc. (Ciąg dalszy.)

Nadliczbowa Kanonia imienia Głowińskiego.

Roku 1670. zapisał był Stanisław Głowiński na kanonią nadliczbową dochodu 420 złp. od wyderkafowego kapitału 6000 złp. Sam atoli zapis spisanym dopiero r. 1672 pod Arcybiskupem Korycińskim, za staraniem Stanisława Głowińskiego, synowca fundatora, a pod ów czas iuż Kanonika Gremialnego. Prawo prezentowania zostawił Kanonik Głowiński przy sobie do śmierci, nadal zaś Kanonicy imienia Głowińskich mieli go używać (Orig. Docum. Fasc. 29. vol. 1.)

156. Stanisław Głowiński, synowiec fundatora, Kanonii imienia Głowińskich 1. nadliczbowy Kanonik 1670. Grem. Głowińsk. 1. 1671. † 1675.

157. Jan Malawski 2. nadliczb. Głowińsk. 1672. Gremialny Królewski 1677. Kantor 4ty 1687. Kustosz 12. 1688. †. 1694.

158. Stanisław Woienkowski Kan. Królewski 1672 11. Proboszcz 1676, 15. Dziekan 1690. † 1709.

159. Konstanty Mrozowski, gremialny imien. Głowińsk. 2gi 1675, iako Kleryk zmnieyszemi poświęceniami. Kanclerz 3ci 1679. Kustosz 11ty 1686. Archidyakon 1688. Po śmierci Arcybiskupa Lipskiego osierociałéy Archidyececzyi Administrator 1698. Był on także Proboszczem w Rohatynie.

160. Jakób Szachnowicz po podwyższeniu dotacyi Scholastyka na 10000. złp. Scholastyk 3ci 1676. † 1706.

161. Urban Szczepan Czechowicz, Kan. nadliczb. imien. Pruchn. 1677. grem. 1679. † 1693.

162. Augustyn Bernier Kan. Królewski 1677. Kanon. imien. Milewsk. 5ty 1679. Kantor 5ty 1693. † 1700.

Woyciech Chęcini nadliczb. Głowińsk. 3ci 1677.

163. Erazm Wąsowski, Sekretarz J. K. M. Kanonik Królewski 1679, bywał używany od Króla do politycznych poselstw. Z okazyi podobnego poselstwa wyiednał

on był roku 1687. w Rzymie dla Kanoników kapitularnych prawo noszenia Rokiet i Kap Rzymskich został Kanclerzem 6tym 1687. † 1697.

Breve upoważniaiące, Kanoników do noszenia Kap, wydane zostało przez Innocentego i zaczyna się od słów: »In Apostolicae dignitatis solio» Romae apud S. Mariam Maiorem r. 1688.

164. Jan Kozłowski, Doktor Filozofii 1679 † 1707.
Kazimierz Humniewicz nadliczb. 1679. † 1693.

165. Józef Glembocki z towarzystwa S. J. uwolniony, został domu Pruchnick. nadliczb. Kan. 1679. Grem. Kaznodzieią niekażącym 1698. † 1707.

166. Kazimierz Krosnowski nadliczb. imien. Krosnowskich 1683. Grem. Królewski 1687. † 1703.

167. Jędrzey Kuropatnicki został gremialnym Królewskim Kanonikiem 1684. Niebedąc ieszcze Kapłanem roku 1689. został Kantorem 4tym r. 1692. Proboszczem 12tym a r. 1717. Dziekanem 16.

168. Antoni Stadnicki został, będąc klerykiem tylko minor. Ordinum, r. 1687. Kanonikiem nadliczb. fam. Krosnowskich, późniéy został Kanonikiem grem. ale r. 1692. rezygnacyą uczynił téy Kanonii.

169. Michał Uliński Kaznod. 1687. Kanclerz 5ty 1687. † 1688.

170. Jan Skarbek, Kaznod. 1688. bez Kaznod. 1692. Kustosz 13ty 1694 Szufragan 7ty in partib. Biskup Marocheński 1695. Officyał i w czasie poymania Arcybiskupa Zielińskiego r. 1706, toż po tegoż zgonie r. 1709. osierociałéy Archidiecezyi Administrator r. 1709. 14ty Dziekan, roku zaś 1712. Arcybiskup Lwowski † 1733.

Stanisław Jurkiewicz nadliczb. Głowińsk. 1690. Rezygnował 1701.

171. Władysław Ruszkowski nadliczb. Krosnowsk. 1691. Gremialny 1698. † 1701.

15. *Gremialna Kanonia imienia Kuropatwy.*

W czasie wakuiącego Arcybiskupstwa, po śmierci Arcybiskupa Lipskiego, zapisał był podczas Administracyi Kon-

stantyna Mrozowickiego r. 1698. Alexander Kuropatwa, Kanonik i Kaznodzieia kościoła Metropolitalnego, w swym i swoiego brata Kazimierza imieniu na kanonią gremialną wsie Wołosów i Cucygłów (Akta konsyst. z roku 1695... 1700 podczas Administracyi Mrozowickiego str. 9.) Zdaie się atoli, iż w późnieyszym czasie inny układ zaszedł. Ile sobie bowiem z aktów kapitulnych przypominam, stanął zapis czynszu od 21,000. złp. wyderkafu, pod tym warunkiem; iż ieżeliby tę summę zapłacił, kapituła prawo do wsi Wołosowice i Cucygłów powinna postradać. Kanonią tę zastrzegł dla siebie i sukcessorów z familii Kuropatwów herbu Jastrzembiec, w razie zaś braku tych, dla dalszych swych krewnych. Podobnie też prawo prezentowania zawarował dla siebie i potomków familii Kuropatwów, i dla innych bliższych krewnych. W ostatnich czasach prezentowała na tę kanonią Cetnerów familia.

172. Alexander Kuropatwa, nadliczbowy własnéy erekcyi Kanonik r. 1682 (Akta kapit. T. VI. str. 449) Gremialny Kaznodzieia 1692. Czuiąc ciężar kaznodzieyskiego urzędu założył wyżéy wspomnioną gremialną kanonią r. 1698. 7my Kanclerz 1698 † 1709.

173. Tomasz Jan Jozefowicz grem. Kanonik 1693. 15ty Kustosz † 1728. Zostawił w rękopiśmie dalszy nieiako ciąg historyi Arcybiskupów Lwowskich od roku 1614. do 1700. Jednakowoż w rękopismie tem znaydującem się w Aktach Kapituły umieścił inne także wiadomości tyczące się naszego kraiu, lubo niemało iest napisane bez wszelkiéy krytyki.

174. Szczepan Gidziński II. 1693. rezygnował 1699.

4. *Nadliczbowa Kanonia imienia Kupińskiego.*

Bartłomiéy Kupiński, Prebendarz kościoła S. Marka na przedmieściu Halickim, wyliczył był na nową nadliczbową Kanonią 5000 złp. braciom swym rodzonym Woyciechowi Konzulowi i Kazimierzowi Ławnikowi Lwowskiemu, wkładaiąc na nich ciężar wypłacenia corocznie 300 złp. czynszu nowemu przez siebie utworzonemu Kanonikowi. Kanonią owę posiadał pierwszy sam Fundator. (Instrument iest z r. 1694. w nowéy xiędze dokumentów str. 265, i w Aktach Kapitulnych T. VI. na r. 1694. str. 547)

Bartłomiéy Kupiński 1. nadliczbowy własnéy erekcyi w roku 1694. Kanonik.

Franciszek Długosz nadliczb. imienia Krosnowskich 1694, potem nadliczb. erekcyi Skarbka 1707.

175. Paweł Wuiakowski 1695. 6ty Kantor 1707.

176. Michał Łabęcki Ord. minor. Kan. Król. 1695.

177. Jakób Komborski Magistrat. 1695.

Raynhardt Żywert, nadliczb. 1698.

178. Michał Czołhański, nadliczb. kanonii Pruchnick. 1699. grem. Scholastyk 4ty 1707. † 1718.

179. Hieronim Jałowicki, gremialny kanonii Gidzińsk. 3. 1699. Kanclerz 8my 1709. Proboszcz 11ty 1725. Szufragan 10ty Biskup. Pelli in partibus 1726. Sekretarz Wielkikoronny Officyał 1731. † 1732.

180. Bogusław Gosławski, Kaznodzieia 1699. bez Kaznodzieystwa 1703.

181. Woyciech Krosnowski gremialny kanonii domu Milewskich 4ty 1701. 14ty Kustosz 1710. 17ty Dziekan † 1735.

Piotr Dobrzelowski nadliczb. kanonii Głowińskich 1701.

182. Bogusław Kuciński, Kaznodzieia 1703. bez Kaznodzieystwa 1707. † 1730.

Marcin Jarzyna nadl. Kanonik Krosnowsk. domu 1703.

183. Mikołay Swirski 7my Kanonii Pruchnickiego 1707. Kantor 7my † 1728.

184. Jakób Szczupliński 1707. Scholastyk 5ty 1718. † 1748

5. *Nadliczbowa Kanonia erekcyi Skarbka.*

W czasie wzięcia w niewolę Arcybiskupa Zielińskiego, w przytomności wyznaczonego na to Kommissarza, Dziekana Woienkowskiego, Jan na Michalcach i Ossali (in Michalcze et Ossala) Skarbek Szufragan Lwowski, Biskup Marocheński (Marochiensis) a na ów czas Administrator Archidyecezyi, zapisał był r. 1706. swym i braci swych Władysława i Antoniego imieniem kapitał 5000 złp. w sposób wyderkafu na kanonią nadliczbową z tym warunkiem, by taż kanonia była złączona z probostwem Bractwa śś. Tróycy i na zawsze od tegoż probostwa zostawała nieoddzielną. Kapitał zabespieczył fundator na dobrach swych, prawo zaś

prezentowania nadał Kapitule. (Księga nowa dokumentów str. 257) Zdaie się, iż Kanonik świętéy Tróycy był tenże sam, co i Kanonik erekcyi Skarbka. W aktach też Kapitulnych pod dniem 3. Kwietnia 1756. znalazłem wspomnione, iakoby Franciszek Długosz bez wątpienia tenże sam, o którym się wyżéy namieniło iako Kanonika erekcyi Skarbka, testamentem założył drukarnią r. 1718. któreyby Kanonik świętéy Tróycy był nadzorcą.

Golerowicz nadliczb. kanonii Krosnowsk. 1709.

Fortunat Kupiński nadliczb. kanonii Kupińsk. 1709.

185. Felix Szaniawski, grem. Król. 1710. Archidyakon Szufragan 9ty 1721. został Biskupem Chełmskim, z zatrzymaniem kanonii, którą zrezygnował 1728.

186. Samuel Ozga, gremialny kanonik domu Kuropatwów 2gi 1711. Proboszcz 13ty 1718. Został Biskupem Kiiowskim z zatrzymaniem kanonii, i iako Kanonik otrzymał kościół parafialny w Wyżnianach r. 1727. Rezygnował kanonią 1731.

187. Szczepan Rupniewski, Szufragan 8my Biskup Nikopolitański. Do téy godności otrzymał 1713 kanonią i został niebawem 15tym Dziekanem.

Wiliński nadliczbowy Kanonik 1715. † 1739.

Kamieniecki nadliczb. Kanonik Głowińsk. 1716.

Złotnicki, nadliczb. 1717

Rybotycki nadliczb. SS. Tróycy 1718. † 1741.

188. Hrabia Jerzy Meliorucci 1721. Benedykta XII. Papieża Prałat dworu i Referendarz oboiey pieczęci, Archidyakon 1727. z godności Kanonika złożony 1729.

189. Hieronim Szeptycki nadliczb. Kan. Głowińskich 1721. Pruchnicki 1727. gremialny kanonii Kuropatwów 3ci 1731. Archidyakon, nominowany w Rzymie 1735. a instalowany 1736. Szufragan Łucki a potem Biskup Płocki.

190. Jędrzéy Piasecki, 1721. Kantor 8my 1728. Kanclerz 11ty 1730. † 1750.

Kotaczyński nadliczb. 1719. kanonii Pruchnick. 1723. Wstąpił do Jezuitów 1725.

191. Antoni Brześciański, Kanclerz 9ty 1725. Kustosz 16ty 1728. Proboszcz 15ty 1729. Officyał z nadzieią otrzymania Szufragaństwa † 1752.

192. Bartłomiéy, Tadeusz Tarkowski 1725. † 1744.

193. Marcin Łossowski 1725, Dziek. 18ty 1735. † 1758.
194. Mikołay Bratkowski, nadliczb. kanonii Krosnowskiéy 1725. Pruchnick. 1733. grem. Królewski 1753. † 1754.
195. Franciszek Rozwadowski 1726. Kantor 9ty 1730. † 1733.
196. Władysław Zaleski nadliczb. Głowińsk. 1727. Pruchn. 1732. potem gremialny własnéy fundacyi 1737.
197. Samuel Głowiński grem. Głowińsk. Kan. 1727. Kanclerz 10ty 1728. Kustosz 17ty 1730. Officyał 1733. i tego samego roku po śmierci Arcybiskupa Skarbka, Administrator Archidyecezyi, Szufragan 11ty Biskup Hebroński 1734. Proboszcz 16ty 1753 i znowu po śmierci Arcybiskupa Wyżyckiego r. 1757. Administrator † 1776. dnia 14. Września.
198. Franciszek Wieniawski Kan. Król. 1728. Scholastyk Przemyślski, Kanclerz 9ty 1751. Kustosz 18ty 1753. Dziekan 19ty 1758. † 1762.
199. Krzysztof Skarbek 1728. Kantor 10ty 1733. † 1753.
200. Jedrzéy Giżycki, Kaznodz. 1729. Officyał 1742 † 1748.
201. Stanisław Zembrowski, nadliczb. Pruchnick. 1731. Gidzińsk. 4ty 1732. † 1752.

D. *Nadliczbowa Kanonia erekcyi Gomolińskiego.*

Roku 1732. zapisał był X. Antoni Gomoliński, Pleban w Tolsku, w Archidyecezyi zrodzony, summę 6000, złp. na kanonią nadliczbową z przywileiami i obowiązkami iakich inni nadliczbowi Kanonicy zażywaią. Pierwszym kanonikiem téy fundacyi był sam fundator. Prawo patronatu zatrzymał sobie dożywotnie, nadal zaś Arcybiskupi i Kapituła na przemian prezentować mieli, z obowiązkiem wszelako mieć wzgląd na familią Gomolińskich. Fundacyą tę zatwierdził był Arcybiskup Skarbek.

Antoni Gomoliński, 1. nadliczb. swéy erekcyi 1732. † 1752.
202. Jan Głogowski, mianowany w Rzymie Archidyakonem 1734. Z obawy cenzur przyiętym został, lecz powróciwszy z Rzymu 1735. umarł.
203. Michał Złotorowicz 1732. rezygnował 1745.

O założeniu Kanonii nadliczbowéy Hundorfa.

W aktach Kapitulnych na r. 1733. str. 326. znalazłem wspomnienie, iakoby nieiaki Adam Hundorf na taką kanonię złożył summę 6000 złp.

204. Antoni Gedymin, Królewski 1733. Dziekan i Officyał Kamieniecki † 1751.
Jacenty Monasterski, nadliczb. kanonii imienia Krosnowskich 1733.

205. Józef Głogowski Kan. Królewski 1735. Scholastyk Przemyski † 1746.

206. Kazimierz Swirski Kanonik imien. Milewsk. 7my r. 1735. mianowany w Rzymie Scholastykiem Chełmskim † 1751. Przy śmierci zapisany do Jezuitów.

7. *Nadliczbowa Kanonia imienia Telefuzy.*

Katarzyna do Telefuzy Czołhańska zrobiła była roku 1729. fundacyą na Kanonika nadliczbowego, zapisawszy w tym celu summę 8000 złp. Te fundacyą zatwierdził był Arcybiskup Wyżycki r. 1737. Prawo prezentowania wykonywał z razu Arcybiskup z Kapitułą, na przyszłość fundatorka zawarowała takowe domowi Telefuzów. (Akta Kapit. na r. 1737. str. 67). W księdze nowéy dokumentów str. 236. znayduie się instrument potwierdzenia téy fundacyi i innych przez Katarzynę de Telefuzy poczynionych z r. 1763. za Arcybiskupa Sierakowskiego.

8. *Nadliczbowa Kanonia imienia Kociurzyńskiego.*

Roku 1745. złożył był Jan Xawery Kociurzyński summę 6000. złp. na założenie nadliczbowéy kanonii. Pierwszym Kanonikiem tego zakładu był sam fundator, nadal zawarował takową domowi Kociurzyńskich, w braku zaś Kandydatów tego domu dla familii Urbańskich i Drzewieckich z tym warunkiem, by Kanonik z nich był obierany, a w braku Kandydatów z wspomnionych dwóch domów, miał Arcybiskup przedłożyć Kapitule innych dwóch Kandydatów do wyboru (Akta Kapit. na rok 1748. str. 412.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPIS RZECZY

zawartych w zeszycie IIIcim.

strona

strona

Pomyłki w tym zeszycie zawarte.

str.	wiersz	wydrukowano	poprawiono
6	19	niezechcą	zechcą
9	ostat.	pragnąć	pragnąc
10	27	pożądaliśmy	pożądalibyśmy
11	11	dobre	dobrze
25	6	Asnobiusz	Arnobiusz
37	11	Założycielem	Założycielami
38	16	o sługach	w sługach
46	30	oi	ci co
50	18	wna	dawna

****